



„Czas” wychodzi codziennie wieczór, wyższy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c. We Lwowie po 10 c. do nabywa w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika 1. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austriackim	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
niemieckim	26 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Listów ni frankowanych nie przyjmuje się. Reklamów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU” w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejsową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukienicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim 1. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafikar róg Ryńku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — Należność (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 ct. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje: we Lwowie Biuro dzienników ulica Karola Ludwika 1. 9; w Paryżu wyłączenie p. Adam 106 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Baczowski, Courbevois pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu p. Hasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wiedniu), A. Oppel, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norimberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę p. H. Goldschmidt & C.), w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Co. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Fendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

kąta wynosi z przesyłką pocztową w państwie austriackim: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorem dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracja Czasu w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przysłać przekazem pocztowym.

Cena Czasu zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejsową prenumeratę przyjmuje Administracja Czasu, tudzież agencje pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim 1. 9, handel Śmidowicza w Sukienicach pod 1. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Ryńku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafikar w Ryńku głównym.

PP. Prenumeratorem Czasu we Lwowie zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika 1. 9.

Po ankiecie walutowej.

I.

Kraków 24 marca.

W kwestyonaryusz, który otrzymali członkowie ankiety, ograniczył się rząd do zadania pytania, jak przeprowadzić te olbrzymie doniosłości akcyj economiczną w Austro-Węgrzech. Brakło tam pytania wstępnego, premisy dla wszystkich dalszych wniosków, brakło zasadniczej kwestyi, czy w ogóle należy przystępować do rozwiązania problemu regulowania waluty austriackiej?

Dla nas odpowiedź na to zapytanie nie jest bynajmniej wątpliwa. Jeśli jednak mimo to żałujemy, iż nie było danem fachowej ankiecie, a więc przedewszystkiem do tego powołanemu czynnikowi zastanowić się i rozstrząsać tej kwestyi podstawowej, to dlatego, że zaczynamy już do-

strzegać tu i owdzie ujawnienie skutki tego *delicti per omissionem commissi*. Podnoszą się już — u nas nawet — głosy, odoobnionie jeszcze, które wobec całej akcyj regulacyjnej, zajmują stanowisko bezwzględnie ujemne, które niezadane ankiecie pytanie same sobie zadając, odpowiadają na nie stanowczo: nie!

Pominieć tego pytania w komisjach: wiedeńskiej i peszteńskiej, nazwalismy faktem ujemnym; świadczą o tem najlepiej głosy, o których dopiero co mówimy. Są one oznaką, że kwestya ta zasadnicza, nie przedostawiona przez alembik obrad znawców, zaczyna się już dostawać na niepewne fale szerokiej opinii, gdzie wystąpi — jak zawsze — w kształcie jakiejś niesłychanie jasnej, prostej formułki — *ce sont les idées simples qui y font fortune* — gdy tymczasem jest to, jak każdy problem ekonomiczny, sprawa ani prosta, ani łatwa, ale mocno skomplikowana i wszechstronnie wymagająca oświelenia.

Przeciwnicy całej akcyj mają niewątpliwie słuszość, kiedy mówią, iż lepiej wcale nie regulować waluty, niż ją regulować źle. Prawidła logiki wskazują, że nie jest to argument ani za, ani przeciw regulacji w zasadzie. Dopiero zgodziliśmy się *in principio* na regulację, myśleć trzeba o tem, aby ją rozwiązać dobrze. Że, jeśli to okaże się niemożliwem, lepiej całą sprawę odłożyć, na to zgoda zupełna. Wieg te, logicznie późniejsze wątpliwości na bok na razie odkładając, postaramy się o odpowiedź na pytanie: czy walutę wogóle regulować?

Każdy rok budżetowy potęguje obecnie siłę kredytową monarchii austriacko-węgierskiej. Każda rozumna inwestycja odbija się dodatnio na tej właśnie siłę kredytowej. Karol Secrétan powiedział: *l'ironie semble régir tout oeuvre de l'homme*. W całej pełni widzimy prawdziwość tego zdania w naszej kwestyi. Fakt tak dodatni, jak utrwalenie, spotęgowanie kredytu publicznego monarchii, fakt idący w ślad za ekonomicznym skrzepieniem się społeczeństwa, wyraża w dalszych swych konsekwencjach skutki, zdolne w wysokim stopniu ten regeneracyjny proces zakłócić, całym nastrojem produkcyjno ekonomicznym głęboko wstrząsnąć, a tak zniweczyć własną przyczynę.

Bo jakież są następstwa tego wzmocnienia się siły kredytowej państwa przy dzisiejszym jego systemie monetarnym? Przedewszystkiem ściśnięcie się obrotu monetarnego, skurczenie się całego organizmu obiegowego. Rzecz jest jasna. Obieg pieniądza papierowego jest, i musi być, ograniczony ustawą. Nie trzeba chyba tłumaczyć dlaczego, i w jakim stopniu zgonu byłaby dowolność cyfr not państwowych, będących w obiegu. Co więcej, każde, nawet odpowiadające wzrastającej potrzebie obrotu, zwiększenie emisji pieniądza papierowego, budzi zawsze nieufność i niepokój, sprowadza za chwianie się targu, osłabia kredyt.

A z drugiej strony ludność monarchii wzrasta, jej interesa ekonomiczne rosną, rozszerzają się ciągle. Wskutek tego następuje względna kontrakcja obrotu w stosunku do ludności: kontyngent pieniądza, przypadający na jednostkę, słabnie w tej

właśnie chwili, kiedy jej potrzeba środka obiegowego wzrasta.

Ale nie koniec na tej kontrakcji względnej. I bez względu na wzrost cyfry ludności i jej potrzeb, zaczyna się dawać dotkliwie we znaki brak środków obrotu z chwilą, kiedy, dzięki świetnym wynikom polityki skarbowej ostatnich lat kilkunastu, kasy państwa zapełniają się coraz bardziej; każdy zapas kasowy jest bądź co bądź zacieraniem i wyciągnięciem pieniądza z obrotu prywatnego.

Stąd niebezpieczeństwo, które czujemy doskonale już dzisiaj: groźba ciągłego, nieskończonego drożenia austriackiej waluty papierowej. Skutki tego objawu poznamy niżej.

Dodajmy do tego uwagę drugą. Nota państwa, która sama w sobie wartości niema, a tylko jest snrugatem pieniądza, jest zarazem niesłychanie czułym odbiciem każdej najdrobniejszej zmiany — na dobre, zarówno jak na złe — w stosunkach kredytowych państwa. Wszak kredyt ten to jej racya bytu, jej treść właściwa, źródło zauszania do niej. W tem powód, że pieniądz papierowy nie posiada kardynalnego warunku stałego miernika wartości — sam jest chwiejny.

Pod rządem systemu papierowego stoimy wobec dwóch alternatyw: w złym razie zniżka wartości pieniądza — w najlepszym skutek jego drożenia.

Zanim przejdziemy do skutków drożenia pieniądza musimy zaznaczyć jedno jeszcze: sprostować zdanie, które pojawiało się i pojawia nieraz, a którego błędne pojęcie utrudnia niesłychanie zdanie sobie sprawy z problemu regulacji waluty.

Słyszymy tak często, że stało się to już akayomatem ekonomii potocznej, o ažio złota wobec austriackiej waluty dzisiejszej. Dyszają tej waluty wobec złota jest faktem znany i uznanym powszechnie na giełdzie i wśród szerokiej publiczności. Frazes ten jest poprostu nadużyciem żargonu giełdowego. Ponieważ w Austrii złoto nie jest legalnym środkiem wypłat, przeto nie może być mowy o dysażio papieru wobec złota. Jest to tak, jakby się przy drożym pszenicy mówiło o dysażio guldenu wobec pszenicy. Walutą w Austrii jest moneta srebrna: tylko więc między papierem a srebrem może być mowa o ažio i dysażio. W tem znaczeniu, wiemy to wszyscy, oddawna już istnieje rosnące ciągle ažio papieru wobec srebra. Gulden srebrny wart jest dziś 79 ct.

Obstawajmy przy tym fakcie zasadniczym, bo owo nadużycie żargonowe, które przeszło już w pewnik społeczny, ma swoje ujemne, praktyczne następstwa. Istnieje stronnictwo, które, świadomie czy nieświadomie, używa tego zwrotu giełdowego dla postawienia żądania, aby z regulowaniem waluty w Austrii czekać aż do chwili, w której zniknie... ažio złota wobec papieru. Do tego stronnictwa należy niestety znakomitszy geolog niż ekonomista, prof. Sness. Na pozór brzmi to hasło bardzo pojętne, bardzo dla przyszłości kredytu austriackiego pochołebne. Jeśli jednak przypatrzmy mu się z właściwego punktu widzenia, to jest, jeśli sobie przypomnimy, że metaliczna podstawą austriackiego systemu monetar-

nego jest srebro, a nie złoto, to zdanie to brzmić będzie nieco inaczej. Brzmieć ono będzie: czekać z regulowaniem waluty tak długo, dopóki drożyna pieniądza papierowego nie dogoni objawiającej się od lat 10 drożyny złota, dopóki pieniądz austriacki nie oddali się od swej metalicznej podstawy tak samo, jak oddaliło się złoto od srebra.

Przyjęcie tej zasady czekania miałooby w następstwie swem: spekulacyjne pędzenie waluty austriackiej w górę. Do tego celu służy przedewszystkiem usilne akcentowanie owego *Momentums* jako podstawy regulacji, które objawiło się — znów świadomie czy nieświadomie — w ankiecie. Gdyby zresztą nawet za podstawę regulacji przyjęto przecięcie z pewnego czasokresu, to i tak przez haussę waluty zdolanooby osiągnąć szalenie przecięcie wyższe, aby otrzymać wysoką relację.

W rezultacie więc przyjęcie hasła czekania aż do zniknięcia ažio złota — przyjmujemy tu z wszelkimi zastrzeżeniem ten termin giełdowy — wyszłoby na korzyść ažiożat giełdowego, a miałooby na celu pędzenie w górę wartości pieniądza austriackiego. Przeciwn temu więc bałamuceniu opinii za pomocą złeznego maskowania właściwego znaczenia tego hasła, wystąpić musi każdy, kto sobie zdaje sprawę z fatalnych następstw drożyny środka obiegowego. Jakież są te skutki?

Przegląd polityczny.

O rozwiązaniu przesilenia berlińskiego nadeszły wczoraj w późnych godzinach nieco pozytywnejsze wiadomości. *Münchener Allg. Ztg* otrzymała depeszę z Berlina, że hr. Caprivi dalsze pozostał swoje na urzędzie kanclerza i pruskiego ministra spraw zagranicznych uczynił zawisłem od trzech następujących warunków: przedewszystkiem nowy pruski minister-prezydent nie może wybrany być z grona dotychczasowych kolegów kanclerza, powtórnie musi być powołany z łona obozu konserwatywnego, na koniec nie obejmie żadnej specjalnej teki. Biuro korespondencyjne odebrało dalej idący telegram, notujący pogłoskę, obiegającą koła parlamentarne, że hr. Botho Eulenburg, były minister spraw wewnętrznych, przyjął stanowisko prezidenta ministrów. Jako kandydatów do teki wyznaczył i oświaty wymieniał ciągle podsekretarzy stanu, Wyerbacha i Bossego, oraz nacelnego prezidenta Westfalii, Studta. Według prywatnej informacji jednego z dzienników wiedeńskich, informacyi zresztą mało prawdopodobnej, hr. Botho Eulenburg, wobec odmownej propozycji miał się także zgodzić na przyjęcie stanowiska kanclerza.

Na wiadomość o możliwym ustąpieniu hr. Capriviowego powstały w niektórych kołach obawy, że polityka zagraniczna Niemiec ulegnie zmianie, która nie będzie bez wpływu na dalsze ukształtowanie stosunków mocarstw środkowej Europy. Półrządowe niemieckie dzienniki występują bar-

dzo stanowczo przeciwko tym przypuszczeniom, podnosząc z naciskiem, że któkolwiek stać będzie u steru spraw zagranicznych cesarstwa niemieckiego, musi pójść w każdym wypadku drogą, już wytkniętą: trójprzymierza i traktatów handlowych. Mnożą się w dalszym ciągu objawy zapartych różnych stronnictw na przesilenie i jego następstwa. Dzienniki narodowo-liberalne wysuwają demonstracyjnie nazwisko Dra Miquela, obecnego ministra skarbu, który teraz prawie wyłącznie reprezentuje rząd w sejmie pruskim; a pisma wolnomyślnie, jak *Freisinnige Ztg*, wyrażają przekonanie, że stanowisko hr. Caprivi jest obecnie niemożliwe, gdyż, choćby nawet pozostał tylko kanclerzem, klęska, którą poniósł jako pruski minister, nie doda mu przecież powagi. „Rozdział urzędów” — pisze wymieniony dziennik — jest to formalne załatwienie trudnego położenia kosztom rzeczywistych interesów. Hr. Caprivi już nie jest tem, czem był dotychczas, gdy tymczasem zakładania parlamentarnych stosunków wymagają kanclerza, któryby miał większy autorytet, niż hr. Caprivi. „Natomiast *Kreuz Ztg* zamieszcza następującą uwagę: Hr. Caprivi poniósł taką ofiarę, pozostając w urzędzie nadal, chociaż w ograniczonej mierze, a to wskutek odwołania się cesarza do jego rojalizmu i patriotyzmu, że można mu wyrazić tylko najwyższe uznanie.

Na posiedzeniu Izby panów podczas rozpraw o święceniu niedzieli w Sleszwgu i Holstyni, powiedział konserwatywny hr. Klinkowström te słowa: „Mocno żałuję, że nie widzimy na miejscu ministra oświaty hr. Zedlitz, od którego oczekiwaliśmy silnego poparcia chrześcijańskich interesów; spodziewam się, że słowa moje znajdą tyżasne echo u wszystkich, którzy poznali istotę Kościoła i wiedzą, że szkoła chrześcijańska jest koniecznie potrzebną dla wychowania młodzieży w bojaźni bożej i wierności dla króla.” Znany antysemicki pastor Stöcker, oświadczając na zgromadzeniu wyborczym, że obecne przesilenie jest polityczną katastrofą, której następstwa będą najgłębsze. Dzienniki zagraniczne omawiają berlińskie przesilenie rozmaicie. Pisma liberalne włoskie piszą tak, jakby były prostymi przekładami *National Ztg* i *Köln. Ztg*. Pisma rosyjskie podchwyciły pogłoskę o ciężkiej chorobie cesarza Wilhelma i wyprowadzają stąd bardzo daleko sięgające wnioski. Nadapodziwianie spokojnie odzwijają się dzienniki francuskie.

Posłachy anarchiczne ustają powoli w Paryżu. Przekonano się ostatecznie, że zamachy dynamitowe, które tak poruszyły opinię publiczną, nie są początkiem jakiejś niszczącej walki ze społeczeństwem, ale wyszły od osobistości, które działały w własnym imieniu, dla dogodzenia osobistym zemsom, czy też w nadziei rabunku. Rocznicą komuny przemienią spokojnie, a nawet zauszono, że dzień ten z każdym rokiem bywa obojędny mniej ostatecznie i przez mniejszą liczbę uczestników. I nie w tem dziwnego, gdyż kierownicy pierwszej epoki komuny należą teraz do stronnictwa rządzącego, a na ratunku paryskim rej wodzą, nie mają więc powodu do manifestacji, zwłaszcza któreby ich połączyły z właściwymi komu-

Aleksander Kraushar.

(Olbracht Łaski, wojewoda sieradzki, wizerunek historyczny na dziełach Olbrachta Łaskiego. 1889. Kraków. „Czas” na dworze Batorego. Kartka z dzieł Olbrachta Łaskiego. 1888. — „Sprawa Zygmunta Unruga, epizod historyczny z czasów saskich 1715—1740.” T. II. Kraków. 1890. — „Drobiazgi historyczne.” T. II. Petersburg-Kraków. — „Strofy.” Kraków.)

P. Aleksander Kraushar, prawnik z zawodu, obrońca przy b. senacie Królestwa Polskiego, znajdował wśród swych zajęć profesjonalnych dosyć jeszcze czasu do zajmowania się najróżnorodniejszą pracą literacką. Z pod jego pióra wychodziły rozprawy prawnicze, poezje oryginalne, tłumaczenia poetów obcych, a w końcu dzieła treści historycznej. Wyprobowałszy najpierw sił swoich w różnych kierunkach działalności literackiej, zdaje się, że p. Kraushar, od czasów napisania „Historii żydów w Polsce,” poszedł w usługi Klio i od lat 27 oddarza ogół polski, w dosyć szybkim tempie, większymi lub mniejszymi pracami literackimi, których tytuły wymieniliśmy na czele felietonu.

Antor nasz uderzył najpierw w strony liry. Nie wydobył z niej jednak calszych, rzewniejszych tonów, porywałych za serca. Po gorzkich zawodach i rozczarowaniach serca stwardniały, ostygły, a ogoł społeczeństwa stał się mniej wrażliwym — żył więcej refleksyją. To też w jego wczesniejszych „Listkach” i późniejszych „Strofach” znajdujemy odgłosy różnorodnych prądów, walk, polemik, wrażeń, ale niezbyt wiele prawdziwej poezji. W radzie, jaką sam prawnik-poeta daje „Świeciemu rymopisowi”: „z melodyą — mądre łącz słowa” znalazłaby się może nauka i dla niego samego, albowiem w utworach poetyckich p. Kraushara jest wiele mądrych słów, ale mało prawdziwej melodyi. Dominującym w nich uczuciem jest jednak to, które antor przypisuje pieśni harfiarza w „Arionie z Koryntu,” powiadając, iż w niej „tkwiła boleść z wspomnienia wysnuta.” Więcej bezspornie talentu okazał p. Kraushar w przyswojeniu literaturze ojczystej niektórych utworów H. Heinego, do którego najlepszych tłumaczy — nie rezygnujemy, czy zupełnie słusznie — zaliczamy go krytycy i recenzenci warszawscy. Sarkazmy i ironia bardziej może, jak nastroj liryczny, odpowiadały i naturze jego talentu i warunkom bytu, wśród których przyszło się żyć i działać ówczesnemu pokoleniu, po rozwianiu najpiękniejszych marzeń i najdroższych nadziei.

Boleść „ze wspomnień wysnuta,” mówiące jego własnymi słowami, skłoniła, zdaje się, p. Kraushara

do zwrócenia się ku historii, ku tej *magistra vitae*, którą w jednym ze swych utworów nazwał „prawdy ogniskiem żywym, zniczem duchowym ołtarzy.” Jego prace historyczne są i mogą być różnej wartości, ale sądząc z licznego ich pocztu, oddać mu należy sprawiedliwość, iż wartość czasu cenić umie, a owocem swej pracy chętnie się dzieli ze społeczeństwem. W jednym ze swych utworów, pod tytułem: „Stara książka,” powiada, iż „w pergamin, w klamry nięta,” stała nierozcięta na półce bibliotecnej. Tego losu nie doznawały chyba skarby biblioteczne pana Kraushara. Owszem, poszukiwał takowych, gdzie się tylko sposobność nadarzyła: wydobywał je z półek bibliotek publicznych i prywatnych, odnajdywał wśród kurzów antykwarialnych, a wiele ciekawych i ważnych dokumentów wydołwał na świat Boży z archiwów i uratował przed utonięciem „w zapomnienia fali.”

Wśród niezwykle trudnych okoliczności rozpoczął pan Kraushar zawód literacki. Wszystkie nadzieje były rozwiązane, a nowy okres rozpoczął się burzeniem tylko co rozpoczętej roboty. O nim to powiada nasz autor w wierszu „Z pamiętnika nadwiślańska,” iż była to smutna epoka „pokory, ciszy, pokuty,” w której „gwiał już nie hańbił siły zwierzęcej.” Z uznaniem podnieść należy, iż w tej ciężkiej, w próbkowej chwili ręk nie opuścił, nie zasklepił się w sobkoście, nie podał się rozpacz i zwątpieniu, chociaż — mówiąc jego własnymi słowami — „czuł w swojej pierśsi ścierpiący ból;” chociaż z lepszych warunków bytu narodowego „cień został tylko i żaby śpiew;” chociaż tak ponętą była postuka, a swych „swoich” zwycięzów został bratem, a „obcym prorokom wnieść.” Owszem, z całym zastępem wychowawców szkoły głównej, tej najpiękniejszej zdobyczy okresu margi. Wielopolskiego, wziął się do pracy, jednej drogi ratunku dla społeczeństwa, dotknętego tak arogim pogromem.

Pierwsze swe prace na niwie dziejopisarskiej poświęcił „Historii żydów w Polsce,” w której, jak i w całej swej społeczno-obywatelskiej działalności, wykłnął sobie zadanie — rozbudzenia ducha miłości i zgody pomiędzy mieszkańcami jednej i tej samej ziemi. Jak nie czerwona, unieję się przez tę pracę myśl nubywatełenia żydów, rozbudzenia wśród „Polaków wyznania Mojżeszowego” poczucia ładu polskiego, z przypominaniem doznanych niegdyś dobrodziejstw — spotęgowania świadomości obowiązków względem gościnnej ziemi, czemu niejednokrotnie dawał pełny wyraz i w swych utworach poetyckich, ostrzegając antysemitów polskich, iżby ratowali raczej wspólną zagrodę, a nie szczyli domowej niezgody w chwili, gdy dach się wali nad głowami całego społeczeństwa.

Po tej pierwszej pracy, snującej wśród zmienionych już warunków watek marzeń młodzieńczych, przechodził pan Kraushar do dalszych swych prac historycznych już bez żadnych z górą powziętych tendencji narodowej czy społecznej natury. Pociąga go najpierw wiek XVI, a owoce tej sympatii jest monografia Olbrachta Łaskiego, wojewody sieradzkiego, kreśląca wizerunek tej wydatnej postaci historycznej na tle dziejów Polski. Wszystkie prawie pisma p. Kraushara wyszły nakładem znanej firmy Gebethnera i Wolffa. Wszystkie też wydano pod każdym względem starannie. Monografia Olbrachta Łaskiego przyozdobiona portretem głównej postaci opowiadania. W „Czarach na dworze Batorego” znajdujemy portrety obu cesarząskich: Dra Jana Deea i Edwarda Kelley’a, a także i rycinę „stół świętego,” używaną przez nich do czarów. W „Sprawie Zygmunta Unruga” umieszczono widok ratusza trybunałskiego w Piotrkowie.

Każdą ze swych większych prac poprzedza pan Kraushar wstępem, w którym stara się przeprowadzić czytelnika przez labirynt swych moliżnych poszukiwań, a przez zestawienie z tem, co w danej kwestyi zrobili jego poprzednicy lub co o niej pisali, uwidatnić doniosłość lub zasług własnych odkryć i badań. Genezie każdej z prac jego towarzyszy jakaś niezwykła, wyjątkowa wypadek. *Habent sua fata libelli* — można prawie o każdej z nich powiedzieć. Najczęściej jakaś drobna okoliczność, jakaś lakoniczna wzmianka, pobudzają go do dalszych poszukiwań, niekiedy moliżnych i długich, zanim nie dojdzie się po nitce do kłębka, zanim w końcu nie powstanie studium większych rozmiarów. Wzmianki np. o księciu polskim *Alasco* w „Historii filozofii” G. H. Lewesa i w dialogach uczy popielcowej (*La Cena de le Cenere*) Giordana Bruno zachęcają autora naszego do dalszych poszukiwań, wśród których natrafia w Dreźnie na rzadki egzemplarz dzieła Wood’a *Historia et antiquitates Universitatis Ozoniensis*, z czego ostatecznie urasta dwutomowa monografia „Olbracht Łaski.” Z broszury, wydanej w Berlinie w r. 1725, pod tytułem: *Das beschränkte Thorn* dowiaduje się pan Kraushar o *Casus Unrugianus*, co daje mu asumpt do nakreślenia jednej z najlepszych swych prac: „Sprawa Zygmunta Unruga.” Z memoryału bohatera tego ostatniego opowiadania, drukowanego niegdyś pod tytułem: „Relacja dyskretna,” powstaje szkic „Sprawa Bolestraszyckiego” i t. d.

W poglądach na Olbrachta Łaskiego niezawsze zgadza się autor ze swymi poprzednikami, ale też niezawsze i z nim zgodzić się można. Nazywa go „postaćią górnąją wszechwładnym wpływem swoim na bieg wypadków elekcyjnych po śmierci ostatniego Jagiellona,” a dziwi się, że historycy

dawniejsi nie zatrzymywali się „na osobistości tak wszechwładnej.” „Drobne, skrzętnie zwaszadzone kamyki — pisze w innym miejscu — posłużyły mi do utworzenia mozaiki, niemożęcej wprawdzie celować świętością barw, ale wyjaśniającej bardzo wiele nieznanych dotąd szczegółów z historii krajowej XVI wieku i odtwarzającej z zupełną bezstronnością ciekawy typ możnowładcy polskiego z XVI stulecia, typ, który i w do- brych i w złych swych przejawach zachowuje pętno niezwyklej oryginalności i siły.” Na to z pewnością, niżej przytoczonymi zastrzeżeniami zgodzić się można. — Trudno jednakże zrozumieć, dlaczego postać Olbrachta Łaskiego zmuszała biografa „do pobieżnego sądu o faktach i działaniach,” na które, „w imię moralności bezwzględnej i patriotycznej godności,” kamieniem potępienia rzucićby należało. Olbracht Łaski, nawet po przeczytaniu przychylnych dlań monografii p. Kraushara, przedstawia się nam zawsze jako awanturnik polityczny. W początkach swego zadania publicznego prowadzi na gospodarstwo wołoskie również awanturnika Jakuba Heraklidesa, osadza go na niem, potem z nim się różni, a naraża Polskę na niebezpieczeństwo wojny z Turcją w r. 1564, broniąc uprzywilejowanych praw do Chocimia, jedynego pomysłowego dlań wyniku kampanii wołoskiej. Po śmierci Zygmunta Augusta staje się Łaski gorliwym stronnikiem Henryka Walezyjskiego, a po ucieczce tego ostatniego z Polski wprawdzie nie zerwał z nim stanowczo, lecz „zwykłym obyczajem swoim myślał o przygotowaniu sobie i drugiego stołka, aby mu wygodnie na obu siedzieć było” (t. II, str. 13). Na drugiej elekcyi popiera gorliwie kandydata z domu Habsburgów, ale straciwszy Lanckoronę, korzy się przed królem Stefanem. We wstępie zaś do „Czarów na dworze Batorego” sam pan Kr. powiada, że nawet ta ostatnia skrucha i żal nie działał się „bez wyrachowania, bez widoków korzyści namacalnych;” godzi się on również i z tymi, którzy „działalność polityczną Łaskiego oceniali, jako wynik osobitych widoków i materialnych celów” (t. II, str. 290).

Czyż wobec tego biografa może czuć się zmuszonym do pobieżnego sądu o podobnych faktach i podobnych ludziach? Trudno również pisać się bez znacznych zastrzeżeń na charakterystykę możnowładztwa polskiego, zawartą w tejże monografii. W postępowaniu możnowładztwa polskiego — według pana Kr. — „było zawsze obojętne zachowywanie się wobec przeobrażeń politycznych Europy, zamykanie się w ciemnym kółku li tylko zaściankowych interesów i widoków, unikanie wszelkich zakusku wprowadzenia interesów krajowych na szersze tory europejskiej dyplomacji, na skojarzeniu tycheż interesów z biegiem politycznych wypadków, ja-

kie się rozgrywały poza granicami Polski.” Rys ten dalszy się może zastosować do pewnych okresów naszej przeszłości dziejowej, do pierwszej np. połowy w. XVIII, przed jej zresztą do szlachty polskiej, niż do możnowładztwa, które więcej, niż trzeba i można było, politykowało na własną rękę. W generalizowaniu i roziąganiu na cały bieg dziejów rys ten grzeszy przesadą i z prawdą się nie zgadza.

Nie podobna także zgodzić się z panem Kr., aby Olbracht Łaski był „istotnym typem możnowładcy polskiego z wieku XVI,” a pozostał „smutny wzór dla tej generacyi magnatów, jaka się znnowu, w końcu w. XVIII, zpośród gruzów Rzeczypospolitej, na widownię wypadków politycznych wyłoniła” (t. II, str. 292). Nie przekonał nas o słuszności swego zadania nawet wtenczas, gdy, w odpowiedzi na zarzuty krytyków, zasłonił się p. Kraushar, we wstępie do „Czarów na dworze Batorego,” powagą K. Jarochońskiego, który w jednej ze swych recenzji zowie Olbrachta Łaskiego również „nosobieniem naszego XVI wieku.” Moglibyśmy chętniej „*jurare in verba magistri*,” gdyby chodziło o czas Augusty II, których ś. p. Jarochoński był niezaprzeczonym znawcą. Jeżeli już konieczne mamy poszukiwać typowych przedstawicieli wieku XVI, to możnaaby uważać za takiego Jana Zamoyskiego — typ bezspornie szlacheckiej, godniejszej złotego wieku Zygmunto-

Chociaż antor nasz przy każdej sposobności obiecuje rzecz swą traktować „z bezstronnością,” to jednak niezawsze mu się to udaje, a przekroczenie tej granicy w tej pierwszej większej jego pracy, odbywa się bez wielkiej trudności, bez ciężkiej walki ze sobą samym. Mówiąc o czasach Elżbiety w Anglii, wyraża podziw dla „ducha reformy,” wywołującego się „z pęł średniowiecznych uprzedzeń.” O Giordanie Bruno powiada (str. 185), iż „walkę ze średniowieczną ciemnotą przypłacił męczeńską śmiercią w płomieniach stosu;” iż opuścił klasztor, „aby rzucić się w wir walki z ciemnotą, z uprzedzeniami, prowadząc umysły na drogę poznania istotnego Bóstwa, a nie krępujących je dogmatów.” „Luter — według zdania p. Kraushara — pragnął zwrócić Kościół na drogę pierwotnej jego prostoty; era zaś reformacyi była „przygotowaniem przyszłości, na podstawie tego, co w przeszłości było dobrem, jasnym, prawdziwym” (str. 187).

A. SZARZĘWSKI.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nardami, należącymi obecnie do obozu anarchistów. Zresztą międzynarodowe uczucia socjalistów francuskich znalazły swój wyraz przy tej sposobności, w uczie, wydanej przez grupę t. zw. guesdistów, w której brały udział różne narodowości; między innymi adresami i powinowactwami, nadeszło obszernie pismo od socjalistycznych posłów w parlamencie berlińskim, podpisane także przez Bebla, Liebknechta i Singera, które zawiera kilka ogólników o walce z militarystą i o zasadach międzynarodowej łączności socjalnych demokratów wszystkich krajów. Tak więc obchody komuny przepadają się powoli w zwykłe biesiady, a dla anarchistów socjaliści są tak samo *des bourgeois*, jak oportuniści i inni republikanie, obecnie znacznie ułagodzeni przez udział w rządach. Wogóle w obozie rewolucyjnym rozłam na grupy i stronnictwa zaznacza się coraz silniej, a te wewnętrzne walki odbierają tym niebezpiecznym żywiołom znaczną część ich siły.

Położenie polityczne w Grecji jest dotychczas niezmiennione. Rozwiązanie Izby dotychczas nie nastąpiło, ale rozporządzenie królewskie, zarządzające nowe wybory, ma być ogłoszone temi dniami. Nikt jednak nie może przewidzieć, jak te wybory wypadną i kto uzyska większość: Trikupis czy Deljannis; to tylko pewna, że cała walka toczy się będzie około tych dwóch nazwisk, które w Grecji stanowią dostateczny program. W polityce zagranicznej Deljannis jest przyjacielem Francji, Trikupis skłania się ku trójprzymierzni, a właściciele chcieliby utrzymać zupełną neutralność Grecji. Ten wzgląd wpłynął także na postanowienie króla Jerzego, który osobiście skłania się do związku z mocarstwami środkowej Europy, z którymi łączyły go więzi rodzinne. W każdym razie trzeba mieć na uwadze, że zwycięstwo Deljannisa byłoby w obecnym położeniu królewskiej dynastii, a król Jerzy zrywając w sposób tak stanowczy z popularnym mężem stanu, postawił do pewnego stopnia na kartę przyszłość swego domu.

SEJM.

Lwów 23 marca.

(S) Pięć punktów porządku dziennego obejmował dzisiejszy porządek dzienny, między innymi pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o budowie zakładu położniczego we Lwowie, które zajęło minutę czasu. Zdawałoby się więc, że następne punkta nie zatrudnią Sejmu — hojnie licząc — dłużej nad godzinę. Tymczasem wbrew takiemu obliczeniu *a priori* stało się, iż Sejm obradował z okładem półtorzecznej godziny, a przedmiotem, który tak wiele zaabsorbował czasu, było sprawozdanie komisji bankowej o czynnościach banku krajowego w r. 1890. Przy tej bowiem sposobności zwrócił p. Klemens Dzieńduszki dyskusję w innym kierunku, domagając się utworzenia w banku oddziału melioracyjnego i parcelacyjnego. Na te potrzeby parcelacji w ogóle, rozwinęła się dopiero obszerna, a zarazem bardzo ciekawa dyskusja. Jak w każdej sprawie, tak i w tej, zarysowały się różne zdania. P. Gorayski przestrzega przed parcelacją. Parcelacja dla uregulowania stosunków posiadania tej części posiadłości gruntowych, które wynoszą 500 do 600 morgów, najbardziej obciążonych, byłaby absolutnie pod względem ekonomicznym i narodowym dla kraju szkodliwa. Jeżeli obszary takie oddzielno właściciele ich zaczęli dzielić, to niewątpliwie obszary te zgina, a niezmieranie wiele chodzą nam musi o utrzymanie tej klasy właścicieli posiadłości, jako warowni polskość i bytu narodowego. Raczej niech takie posiadłości przechodzą z rąk do rąk, a niech nie bywa między rozdabianiem. Dwór i jego właściciela powinniśmy się starać wszelkimi sposobami utrzymać na stanowisku, na którym on spełnia cywilizacyjne zadanie, a zarazem pielęgnuje to, co mu tradycja przekazała.

P. Rutowski popiera wniosek p. Dzieńduszki, zapatrując się na rzecz z tego stanowiska, iż parcelacja skrawków wielkich obszarów, umożliwi zatrzymanie w kraju licznych rolników, emigrujących do Ameryki, a z drugiej strony pozwoli, żeby ci, co już z Ameryki wrócili i przywieźli ze sobą kapitały amerykańskie, mogli je ulokować w ziemi, zwłaszcza we wschodniej części

ści kraju. Parcelację małych posiadłości dworskich, o których wspominał p. Gorayski, mowca uważa również za rzecz szkodliwą.

P. Wojciech hr. Dzieńduszki oświadczył, że parcelacja rozumnie obmyślana i przeprowadzona, będzie mogła ratować skutecznie to tradycyjne gniazdo myśli obywatelskiej, które się nazywa dworem polskim. Mowca wykazuje, że bardzo wiele tych znacznych, rozległych obszarów, jakie są w posiadaniu obywatelstwa polskiego, przez kredyt jest zachwianych i zachodzi obawa, że dobra takie przejdą w ręce szkodliwego żywiołu, który po narodowemu nie czuje. Ratunek jest w zorganizowanej dobrze parcelacji. Należy koniecznie doprowadzić do tego, aby właściciele takich obszarów utrzymać choćby przy mniejszych przestrzeniach ziemi i stworzyć im taką sytuację, by wiedzieli, co mają. Dzisiaj bowiem przynajmniej ich kłopoty i troski codzienne, mają oni pozory, że posiadają ogromne majątki — a za tem idzie, że mają na swych barkach obowiązki za duże, przechodzące ich siły. Należy im dać możność, aby grunt pod nogami czuli, by przestali się kłopotać zarządkiem tego ogromnego a obduktownego kompleksu, a znajdując się w tem położeniu i będą mieli czas, ochotę i otuchę do pracy obywatelskiej, stojącej nam dziś otworem, do której mamy teraz przystęp, ale braknie swobodnej myśli.

W dalszym swem przemówieniu wykazuje mowca szkodliwość rozparcelowania całych obszarów dworskich, bo kolonizacji nie zastąpią nigdy dworów polskiego. Jeżeli parcelacja nie zostanie uregulowana, dwory na wschodzie nie wytrzymają parcia napływających kolonistów mazurskich i powalą się. Zresztą i byt takich kolonii zachwiał się musi z braku zarobku, jaki dać mogą tylko większe obszary dworskie, a zarobek brakuje, gdy dwory runą. Jakkolwiek rozmaicie ludzie się zapatrują na wypieranie dworów przez kolonizację i nazywają ten proces społeczny przyspieszonym, a inni spazmowym, to zawsze pamiętać należy, że walenie dworów jest dziś rzeczą złą pod względem narodowym, ekonomicznym i społecznym.

Po przemówieniu p. Abrahamowicza, Izba przyjęła wnioski komisji i p. Klemensa Dzieńduszkiego, który wniosek swój ograniczył tylko do urzędzenia przy Banku oddziału parcelacyjnego. Do tej zmiany skłoniło go oświadczenie członka Wydziału krajowego Jędrzejowicza, iż Wydział przedłożył Sejmowi sprawozdanie o organizacji kredytu melioracyjnego.

Dyskusję również wywołało przedłożone przez p. Trzecińskiego sprawozdanie komisji administracyjnej o petycji kilku gmin powiatu łanckiego w sprawie przymusowego ubezpieczenia budynków od ognia. Komisja wniosła rezolucję tej treści: Sejm wzywa rząd, aby jak najrychlej przedłożył projekt ustawy o przymusowym ubezpieczeniu budynków od ognia.

P. Kramarczyk oświadczył, że włościanie zgadzają się na przymus asekuracyjny, ale tylko z tem zastrzeżeniem, aby ubezpieczenie wzięło na siebie kraj — tylko taka bowiem instytucja krajowa, nieobciążona na zysk, zabezpieczy ludność od strat i zapobieżi wyzyskiwaniu przez liczne towarzystwa, zwłaszcza zagraniczne. Mowca stawia wniosek odesłania sprawozdania napowrót do komisji celem przedłożenia rezolucji do rządu, wzywającej do przedłożenia projektu ustawy krajowej o przymusie asekuracyjnym, w którejby zawierało się postanowienie o pobieraniu premii łącznie z podatkami.

P. Merunowicz podnosi, że sprawa przymusowego ubezpieczenia znajduje się obecnie na porządku dziennym w Radzie państwa i silne prądy są za tem, aby ubezpieczenie od ognia było państwowym. Ponieważ upaństwowienie asekuracji — zdaniem mowcy — sprzeciwiałoby się stanowisku autonomicznemu, zajętemu w tej sprawie przez nasz Sejm, jak niemniej także przez Sejm i innych krajów koronnych, korzystać przeto należy ze sposobności, aby ponownie zaznaczyć, iż ustawa państwowa powinna normować tylko ogólne zasady przymusowego ubezpieczenia od ognia, zaś w tych ramach powinno być pozostawione ustawodawstwu krajowemu wydanie przepisów szczegółowych. Mowca domaga się wstawienia do rezolucji dodatku, aby rząd przedłożył projekt do ustawy „krajowej“.

P. Rutowski zapatruje się tak samo na tę rzecz jak poprzedni mowca i dlatego jest zdania,

że należy się od rządu domagać, aby uchwalony w r. 1888 przez Sejm projekt o przymusowym ubezpieczeniu przedłożył do sankcji, albo podał do wiadomości Izby powody, dla których dotąd tego nie uczynił i wskazał Sejmowi, jak należy projekt poprawić, aby mógł być sankcjonowany. W końcu wnosi p. Rutowski, ażeby w rezolucji, proponowanej przez komisję, zaznaczyć, że Sejm swojego przekonania w tej rzeczy nie zmienił przez umieszczenie w jej wstępie słów: „Stojąc przy uchale swej z r. 1888, Sejm wzywa“ i t. d.

P. Kramarczyk zaznaczył raz jeszcze, że głównie towarzystwa zagraniczne, operujące w kraju, krzywdzą ludność wiejską.

Po przemówieniu sprawozdawcy Izba przyjęła wnioski komisji z poprawkami pp. Rutowskiego i Merunowicza, a odrzuciła wniosek p. Kramarczyka.

Resztę punktów porządku dziennego przedstawiła dokładnie relacja telegraficzna. Dodać jeszcze winniemy, iż petycję wpłynęłą dotąd ogółem 1260. Z odczytanych dziś wniemytami ważniejsze: Wydział pow. w Bóbrce i Rudkach, o przyznanie wyższej dotacji na budowę dróg powiatowych i gminnych, oraz dojazdów kolejowych; Wydział powiat. w Grybowie, o pomoc dla dotkniętej głodem ludności; Gmina Zakopane, o utworzenie sądu powiatowego w Zakopanem. Kilka gmin petycjonuje o zniesienie prestacji szkolnych. — Kilkanastu petycji nauczycieli i Rad szkolnych miejscowych, o dodatek drożdżyny i polepszenie bytu. Towarzystwo gospodarskie w Kołomyi, o wydanie ustawy o przymusowym ciepłocie myśz polnych. Towarzystwo przyrodników polskich im. Kopernika we Lwowie, o zasiłek na wydawnictwo czasopisma *Kosmos*. Wydział powiatowy w Drohobycz, o subwencję na regulację rzeki Dniestru i meliorację doliny Dniestru.

Lwów 23 marca.

(Reorganizacja oddziału koncepcyjnego Wydziału kraj.).

(X) Komisja budżetowa załatwiła na podstawie sprawozdania p. Abrahamowicza przedłożenie Wydziału krajowego w przedmiocie reorganizacji koncepcyjnego etatu urzędniczego Wydziału krajowego, przy równoczesnym zniesieniu w tym dziale instytucji dyktaryszów.

Komisja zgodnie z wnioskiem Wydziału kraj. uchwalila znieść posadę rady dla spraw kodyfikacyjnych, a natomiast utworzyć posadę trzeciej rady w oddziale koncepcyjnym; zdaniem bowiem komisji prócz dwóch radców, potrzebnych dla ważnych agend biura gminnego i komunikacji, utworzone zostało w r. 1890 biuro prezydyalne, na którego czele stoi obecnie i stać będzie radca. Dalej zgadza się komisja na powiększenie etatu adjunktów z 3 na 6, asystentów 2 etatowych i czterech nadetatowych, oraz kreowanie sześciu nowych aplikantów przez redukcję dyurnistów. Natomiast postanowiła komisja zwinąć 1 posadę koncepcyjną, będzie zatem tych posad zamiast 7, tylko 6, chociaż Wydział krajowy proponował zatrzymanie dotychczasowej liczby koncepcyjów.

Pod względem finansowym reorganizacja ta wymaga w porównaniu z r. 1891 podwyższenia wydatku o 590 złr., zaś z r. 1890 nawet mniej o 890 złr. Komisja podniosła następnie niewłaściwe tytuły urzędowe koncepcyjnych urzędników. Mianowicie, urzędnicy idący w randze na trzecim miejscu po radcach i sekretarzach, których pensya roczna odpowiada placie sekretarza koncepcyjnego Namiestnictwa, noszą tytuł koncepcyjów, tj. klasy niższej w administracji państwowej, związanej w regule z młodym wiekiem. Nazwa więc dzisiejsza nie odpowiada ani wysokości placy koncepcyjów Wydziału krajowego, ani zakresowi ich działania. Komisja wnosi tedy, by obecne posady koncepcyjów zmieniono pod względem nazwy na posady wicesekretarzy, natomiast zostających w randze przedostatniej asystentów, jako nazwy posady, wchodzącej wyłącznie w zakres czynności manipulacyjnych, zmienia komisja na koncepcyjów.

Pomoc dla ludności włościańskiej.

Bochnia 22 marca.

(A. L. S.) Wskutek reskryptu Namiestnictwa co do warunków, pod którymi rząd oświadcza gotowość

wość przyjęcia w pomoc powiatom w kraju naszym najciężej zeszłorocznym nieurodzajem dotkniętym, zawiązał się dziś w Bochni, za inicjatywą p. Michała Kerekjarto, starosty bocheńskiego, komitet ratunkowy dla powiatu bocheńskiego. — Wybrano jednomyślnie prezesem komitetu p. starostę Kerekjarto, zaś jego zastępcą Dra Zdzisława Włodka, prezesa Rady powiatowej tutejszej. Komitet składa się z 11tu mężów zaufania, członków Rady powiatowej.

Wśród ożywionej i wyczerpującej dyskusji podnoszone koniecznie jak najznaczniejszej pomocy rządowej i krajowej na roboty publiczne na drogach powiatowych i gminnych oraz celem jak najrychlejszego rozpoczęcia i przeprowadzenia wszechstronnej za bardzo potrzebną uznanej regulacji rzek Raby, Stradomki i Grabki w powiecie bocheńskim. Wydział powiatowy przedłożył już w tym kierunku postulatowi powiatu Wydziałowi krajowemu, a spodziewać się należy, że pierwszej czy później połączone siły powiatu, kraju i rządu skuteczną będzie regulacja tych rzek, które obecnie prawie co rok zalewami i obrywaniem urodzajnych brzegów szerzą klęski i zniszczenie wśród ludności licznych gmin nadbrzeżnych.

Pod względem doraźnej akcji lokalnej podnoszone, że Rada powiatowa bocheńska wstawiła w swój tegoroczny budżet o 5000 złr. więcej na nadzwyczajne roboty na drogach i uchwalono za wezwaniem Wydział powiatowy, aby zgodnie z powziętą przez Radę powiatową uchwałą, w razie potrzeby, wystąpił o powiatową pożyczkę do kwoty 10,000 złr. w tym celu, aby z uzyskanego z tej pożyczki funduszu udzielił najbardziej nawiedzonym tegorocznym niedostatkiem właścicielom pożyczki w drobnych kwotach, nisko oprocentowane, w ratach spłacalne na zakupno ziarna na zasiew lub też żywności, albo też zakupił po cenach niższych, wskutek przynależnych nóg frachtowych na kole państwowej, najniezbędniejszą ilość zboża i kukurduzy i takowe potrzebującym, za zwrotem równowartości po zbiorach, wypoczął lub odtępnąć. Co do pożyczek zbożowych nie powiadał jednak komitet dotychczas stanowczej uchwały.

Wydział powiatowy bocheński wniosł także petycję do właściwych ministerstw o jaknajrychlejszą budowę kolei Bochnia-Kalwaria, która to budowa mogłaby dać znacznej ilości gmin zarobek i wogóle uznawana jest za potrzebną.

Z wyprawy naukowej do Brazylii i Argentyny.

VIII.

Buenos-Ayres w grudniu 1891 r.

Ludność Buenos-Ayres jest więcej niż w polowie europejska; liczy około 150,000 Włochów, 100,000 Hiszpanów i 50,000 Francuzów. Anglii i Niemcy są w małej liczbie, przeważnie jako przedstawiciele wielkich domów handlowych europejskich.

Polaków jest garstka nieduża, złożona w znacznej części z wychodźców z roku 1863, przybyłych tutaj różnymi drogami z Paryża, Turcji, Egiptu, Ameryki północnej i t. d. Od roku istnieją „demokratyczne Towarzystwo polskie“, liczące około 40 członków. Wielu Polaków, w mieście osiadłych, do Towarzystwa nie należy; — w znacznej części są to ludzie, mający coś na umienniu i niechętnie przyznający się do swojej narodowości, zbiegli kantorowicze i t. p. Prezesem Towarzystwa jest p. Michał Laudalski, Litwin z Mińska gubernialnego, b. oficer bngskiego pułku ulanów, zesłany w roku 1863 pod fałszywym nazwiskiem na Syberyę, człowiek rzadkiej zacności, której kochani rodacy na każdym kroku nadążają. Posiada obecnie handel bielizny weale dobrze idący. Jako buchhalter pracuje u niego młody inżynier, Warszawianin, p. Stefan Barszczewski.

Skarbnik Towarzystwa — chodzący protest przeciwko despotyzmowi rosyjskiemu — p. Robert Chodasiewicz, Litwin, również dzieckiem był wywieziony z Pskowa, gdzie ojciec jego był zesłany, do korpusu kadetów w Petersburgu, skąd wyszedł po przejściu studiów akademickich, podczas kampanii Sebastopolskiej do armii czynnej w stopniu kapitana jenerałnego sztabu. Na dni kilka przed

fatalną dla Rosyan bitwą nad „Czarną Rzeczką“ przeszedł do Anglików, zabierając ze sobą plany kampanii. Przyjęty w tym samym stopniu do armii angielskiej, zorganizował natychmiast biuro szpiegów wojskowych. Znałe z historii oblężenia wysadzenie prochowni przez przekupionego żołnierza rosyjskiego — jego było dziełem. Po zawarciu pokoju, zawiadziony, jak wielu Polaków, w nadziejach, pokładanych w Napoleonie, odrzucił korzystną ofertę przejścia do armii wschodnio-indyjskiej i zaciągnął się do kozaków Czajkowskiego. W roku 1861 widzimy go jako oficera sztabu w armii Stanów Zjednoczonych; w roku 1870, podczas wojny paragwajskiej — jako naczelnika sztabu wojsk argentyńskich, skąd został wydelegowanym do armii brazylijskiej, nie posiadającej podówczas ani jednego inżyniera wojskowego. Po wojnie, ożeniwszy się z Argentyńką, osiadł w Buenos-Ayres, i pozostaje do dnia dzisiejszego w służbie czynnej, jako pomocnik szefa wydziału inżynierii wojskowej w ministerstwie NB. szefem tym jest Węgier, były adiutant Bema. Przez cały czas swego tuctwa, Chodasiewicz nigdy nie był w granicach ziem polskich; — wychowany w mikolajewskim korpusie kadetów i armii rosyjskiej — przy pierwszej sposobności przeszedł do wrogów Rosji i pomimo 40 lat tuctwa między obcymi, mówi po polsku poprawnie, zarywając nieco z rosyjską i mieszając, jak wszyscy Polacy tutejsi, nieco wyrazów hiszpańskich. Po starcie tego starca, niewielkiego wzrostu, z wielką białą brodą, jest njmującą i sympatyczną; trzyma on się rzekko, zawsze wypytowany po żołniersku, szczerze opięty w zgrabny czarny mundur oficera sztabu. Dwaj bracia jego są oficerami w służbie rosyjskiej i po polsku nie mówią. Dzieci, których ma sporo, są Argentyńczykami — synowie służą w wojsku — córki mają typ prawdziwych „portenasa“.

Wymienię dalej sekretarza Towarzystwa polskiego, p. Ganot, młodego prawnika z Warszawy, mającego jakieś stanowisko w sądownictwie; dalej inżynierów pp.: Olewińskiego i Kazimierza Rechinowskiego, zajętych w tej chwili mierzaniem gruntów w Gran-Chaco, Dra Szednicka z łomżyńskiego, profesora tutejszego uniwersytetu i bardzo wziętego lekarza chorób nerwowych, Dra Jasieńskiego z Paryża, młodego lekarza tutejszego francuskiego szpitala, przedtem lekarza handlowej marynarki francuskiej, p. Wojniłowicza z Mińska litewskiego, porwanego podczas wojny paragwajskiej do wojska, w chwili wstąpienia na ląd argentyński, obecnie starszego ogrodnika w miejskim parku „Palermo“.

Jest także trochę rzemieślników nowszej daty, niektórzy przybyli tutaj z brazylijskich kolonii, na... wesółych wieściach, to, którym wielki handel żydowski polscy prowadzili do niedawna, — przenosząc obecnie teren swych operacji do Rio de Janeiro.

Z kobiet polskich, należących do Towarzystwa tutejszej Polonii, pierwsze miejsce należy się pani Rościszewskiej, wdowie po inżynierze, w której domu mieści się lokal Towarzystwa polskiego, dalej wymieniam dwie młode Warszawianki, pp. Barszczewską i Ganot, p. Nowalewską z córkami, żonę elektrotechnika (z Kaliskiego), pannę Cybulską, nauczycielkę muzyki. P. Chodasiewicz i Wojniłowicz ożenieni są z kreolami, pp. Górski, dyrektor pensyi żeńskiej (z Łomżyńskiego) i Szegalowski, krawiec w La Plata — z Francuzkami; jak zwykle, narodowość dzieci poszła za matką. Reszta Polonii żyje w samotnym stanie.

Co się tyczy emigracji włościańskiej, to tej właściwie mówiąc, do Argentyny bezpośrednio wcale nie było, żadnych kolonii polskich tutaj niema (Olavarría i Jvojo są osadami niemców rosyjskich), przybyło zaś tylko trochę rozbitków brazylijskich — część niestety najgorzej — zdemoralizowana i rozpróżniaczona. Bardzo mały tylko ich procent zadowolnił się dostarczeniem zarobku za staraniem Polaków tutaj osiadłych, większość włoży się z miejsca na miejsce, od pracy stroni i powoduje tak złą opinię o Polakach, iż nawet chęć pracy dzisiaj bardzo niechętnie pracodawcy przyjmują. Kilkanście rodzin osiedlono na szwedzkiej kolonii Tornquist koło Bahia Blanca, ze wstawieniem się konsula rosyjskiego p. Christophersena; trochę jest podobno w prowincji Corrientes na gruntach niejakiego p. Palacios, gdzie znajdują się również dwie żydowskie kolo-

Pogadanka pedagogiczna.

(O ile szkoła może, a dom powinien wpływać na kształcenie charakteru młodzieży).

Referat X. Dra Chotkowskiego,

Rektora Uniw. Jagiell.

Winienem najpierw prosić o pobłażliwość dla mojego wykładu, dlatego, że go objął w zastępstwie i to dopiero przedwczoraj. Temat to niezmieranie ważny, a obszerny, bo kształcenie charakteru jest właściwie najważniejszym zadaniem całego wychowania. Ograniczam go więc najpierw na samo wychowanie chłopców, bo ich charakter jest inny i odmiennie też musi być kształcony, niż charakter dziewcząt. Powtórze muszę się ograniczyć do rzeczy najważniejszych i zasadniczych, pozostawiając szczegóły dalszej pogadance.

W przyszły poniedziałek będą obchodzić w Czechach 3-setną rocznicę urodzin (28 marca 1592 r.) Jana Amosa, zwanego od wsi rodzinnej na Morawie Komeńskim, sławnego luterskiego pedagoga. Ten Amos Komeński jest znany w historii pedagogiki i dydaktyki, jako jeden z tych, którzy pierwsze czynili kroki od formalizmu do realizmu, głównie przez swój *orbis pictus*, t. j. świat malowany, którym dał początek t. zw. metodzie poglądowej, która polega na tem, że chłopcy oglądają w szkole na ścianach obrazy, uczyli się po łacinie nazywać przedmioty na nich przedstawione. Nas Polaków nie bardzo ta rocznica poniedziałkowa Amosa może rozczać, bo Amos w dziełach naszych nie wesoło odegrał rolę. Osiedlony w Lesznie na Wielkopolskiej ziemi, był tu naczelnikiem „braci morawskich“, a ze Szwedami jako współwyznawcami się bratał, do nich też następnie się udał (1642). W Lesznie też wydał (1631) swoje pierwsze główne dzieło: *Janua linguarum reserata* i drugie *Didactica magna, seu omnes omnia docendi artificium*. Jeślim jednak z góry się zastrzegł, że mi ten pedagog z dwójakiego względu sympatycznym być nie może, to tem śmiejąc na jego zasadę powołać się mogę.

„Sztuka wychowania człowieka — powiada

Komeniusz — nie jest niczem powierzchownem, lecz jedną z najgłębszych tajemnic przyrodzenia i zbawienia.“ „Wszelkie uczenie jest środkiem do moralnego podźwignięcia człowieka. Moralność znaczy więcej niż uczoność. Moralne wychowanie idzie więc przodem. Trzeba w młodzieży wszczepić wszystkie cnoty bez wyjątku, mianowicie cnoty kardynalne. Przyczynienie do cnoty musi bardzo wczesnie się zaczynać, nim jeszcze grechy się wdrą. Cnoty uczy się człowiek przez ustawiczne czynki prawe. Rodzice, piastunki, nauczyciele i współtowarzysze powinni zawsze dobry przykład dawać. Należy chronić dzieci od złego towarzystwa, aby się nie zgorzyszyły. Wogóle należy utrzymywać surową karność, aby nie zabrakło należytego oporu, wobec złych rzeczy. Szkoła bez szkolnej karności jest to mlyn bez wody. Karność jednakże nie powinna przybijać, ani nicwczęć; powinna natomiast podnosić i popierać; powinna być dziełem miłości i mądrości. Powinna zwolna, a nie gwałtownie wprowadzać lepsze. Nie powinna rodzić strachu, przynajmniej do ziemi, lecz utrzymać miłość do karcącego. Różga i policy, niewolnicze środki kary, powinny stać się zbędne. Jednakże wszystko, nauka i karność, powinna być kierowana i ożywiona duchem chrześcijańskim.“

Te zasady wychowania, wypowiedziane przez protestanta — niewiele się różnią od zasad, które wypowiedział na początku wieków średnich pierwszy pedagog cesarstwa za Karola Wielkiego, sławny Alcuin, w liście do również sławnego uczonego Arcybiskupa Rhabanus-Maurus: „Napomnij chłopców, których masz wokół siebie, do czystości ciała, do skruszonej spowiedzi grzechów, do wytrwałości w nauce i rozsądnego obcowania z drugimi. Ucz ich niechęć przed niewstrzeżnością i marnością świata. W młodości powinni się uczyć, aby na starość mogli nauczać; wobec starszych powinni się zachowywać z uszanowaniem, a kościelne czynności powinni kochać. Staraj się, żeby w tobie wzór mieli i upominaj ich świętymi słowami.“

Dwaj więc ludzie, dwóch sobie wręcz przeciwnych obozów, jeden katolik i zakonnik, drugi atakoliki i naczelnik sekty, wypowiadają w zasadzie jeden i ten sam cel i zadanie wychowania,

t. j. że powinno się na zasadach chrześcijańskich opierać. Nie potrzebuję więc tracić słów na do wodenie tego samego i przystępuję do sprawy, która nas tu dzisiaj ma szczególnie obchodzić.

I.

Charakter jest wyraz grecki i właściwie znaczy rylec, którym pisanu na woskowych tabliczkach. Rzymianie zwali go „stylem.“ Ztąd w przenośnym znaczeniu tym wyrazem oznacza się piętno i znamie duszy, usposobienia i całego postępowania człowieka, którym się wyróżnia od drugich ludzi. Jako bowiem nie masz na drzewie ani jednego listka, któryby był całkiem do drugiego podobny, tak i między ludźmi nie znajdziesz dwóch, którzyby do siebie byli podobni, jak dwie krople wody. W tem jest widoczna wszechmocna ręka Stwórcy, który odmiennie stwarza charakter i z tem się musi liczyć każdy pedagog. Jest to zjawisko tak powszednie, że każdy z nas ma co dziennie sposobność je obserwować i badać. W rodzinie, gdzie jest kilkoro dzieci, spostrzeżesz na pierwszy rzut oka, pewne jednolite piętno rodzinne na wszystkich dzieciach, bo one wszystkie chowane są pod jednym kierunkiem, jedna prowadzi je ręka. Ale za chwilę, mianowicie jeśli dzieci się bawia, bo przy zabawie charakter najbardziej na jaw występuje, dostrzeżesz odrzuty między niemi wybitne różnice. U jednego przeważa pustota, tamten jest milczek i ponury, ów ma wszelkie talenta małego tyra i burmistrzować lubi nad małą czerdą, inny jest skapy: nieczego ruszyć sobie nie pozwoli, zabawki chowa przed braćmi; tamten jest potulny i drzazdy kolki nad nim ciosają. Jeden zły i krzyczy o byle co, inny, choć zabij, lży nie uroni. Przytem odgrywa jeszcze rolę charakter narodowy i charakter cywilizacji ogólnej. Podczas gdy bowiem dzieci Zachodu mają od małego poczucie własności, na Wschodzie i w Rosyi tego poczucia się nie znajduje.

Wprawne oko matki zna charakter dzieci od najwcześniejszego dzieciństwa, a miłosa jej ręka, podobna do troskliwego ogrodnika, oblamuje małe dzieci i narosła, na drzewku maleniśkim, aby nie wyrósły w silne gałęzie i nie skrzywiły całego drzewa, nie zatrąwały soków żywotnych.

Zaczem wszyscy pedagogi, a z nimi i wspomniany przez nas na wstępie Komeniusz, znają pierwszą szkołę i tę najważniejszą, która on zowie: *Schola materna* — macierzysta szkoła. Z tej szkoły wyszli najwięksi ludzie, bo Gracowie i Cezar matkom zawdzięczałi wielkie charaktery, z tej szkoły wyszli też najwięksi Święci i matkom zawdzięczałi święte charaktery. Tak n. p. św. Bazylj Emelii, św. Grzegorz Nazyjanzeński Nonie, św. Jan Chryzostom Antuzie, św. Augustyn Monice, św. Grzegorz Wielki Sylwii i t. d.

Może nie od rzeczy będzie przytoczyć mały przykład, jak owe matki pojmywały swój obowiązek chowania synów. Św. Jan Chryzostom przycząca w I księdze swego dzieła o kapłaństwie słowami matki swojej Antazy, która kazała mu usieść przy sobie, w te się do niego odezwiała słowy: „Dziecko moje, praw, nie było mi dane dingo się cieszyć cnotą twego ojca, bo tak się Bogu podobą, że śmierć jego rybiło mnie zaskoczyła, po boleściach twego urodzenia, ciebie sierotę a mnie przedwczesną czyniąc wdową, przynosząc ze sobą przykrość wdowieństwa, które dokładnie znać mogą tylko te, co same ich doświadczyły. Żadna bowiem mowa nie potrafi określić tej burzy i zawieruchy, na którą zostaje wystawiona dziewczyna, co niedawno dom ojcowski opuściła i nieświadoma interesów, nagle odrzucona okropną stratą, zmuszona jest podejmować kłopoty większe, niż jej wiek i siły. Trzeba jej bowiem i lenistwo sług karcie, na niegodziwości ich dawać baczenie; broń się przed intrygami krewniaków, nadużyciom celników i zdrzywstwu przy ściąganiu podatków; odważnie się stawiać. Jeśli prztem nieboszynek umierając, zostawił dziecko, choćby tylko dziewczę, to ono i tak sprawia matce wiele troski, chociaż się z tem ani koszt, ani trwoga nie łączy. Ale syn tyżaczemni ją codzień przemija obawami i rozlicznymi kłopotami, nie mówiąc już nie o pieniężnych wydatkach, które podejmować musi, jeśli go chce wedle wolnego stanu wychować. A przecie wszystko to nie zdolało mnie nakłonić do zawarcia ponownych związków i sprowadzenia drugiego oblubieńca w dom twego ojca: jednom została sama wespół brzy i zawieruchy i nie ucieklam od ognistego pieca wdowieńskiego stanu. Przedewszystkiem wspierała mnie Łaska Boga,

ale i nie miałem otuchy wśród owych doświadczeń dodawało mi to także, że w twoją twarz często patrzałem i widziałem w niej obraz nieboszyczka, żywo mi przypominał. Dlatego też, gdyś jeszcze był malenki i mówił jeszcześ nie umiał, wtenczas gdy się rodzice najbardziej dzieciom cieszą, jużem im sprawiał pocięchy.“

Te matki więc, które wychowały wielkich i świętych mężów, miały ze synami swymi dużo kłopotów i zachodów, ale wspierała je Łaska Boga, a powstrzymywała miłość macierzyńska. W takim połączeniu dwójkiej siły posiada matka intynęję tak doskonałą, że prawie jej reguł, ani przepisów nie potrzeba, byle naprawdę miłość Boga trzymała w granicach miłości dzieci, bo inaczej ona sama zaskodzący im mogła. Obszernie też na innem miejscu mówiłem o tem, jakie niebezpieczeństwo grozi dzieciom ze strony zbyt słabych matek, ale to niebezpieczeństwo nie istnieje tam, gdzie jest dobry ojciec. Jego ręki potrzebnę przedewszystkiem chłopcom. On jest wyobrażeniem najwyższego pierwiastku w społecznym porządku, który się zowie powaga. Nad jej obaleniem pracuje zawsze, a mianowicie w naszych czasach wszelkimi siłami rewolucya, bez niej niema mowy o ładu społecznym, niema też mowy o wychowaniu. Ale właśnie dlatego, że wszelka powaga ma znaczenie tylko o tyle, o ile się legitymuje wyższem uświęceniem woli i powagi Boga, ma też ojciec tem większą powagę wobec dzieci, im bardziej sam czci Pana Boga. Jednym słowem: najwięcej wpływu na charakter syna ma dobry przykład rodziców.

Bardzo to pięknie wyraził dawniejszy naszej szkoły profesor i święty stylista polski, Józef Kremer, gdy mówi: „Komuż znacznego ojca uśmiech był jutrznia ducha, a niesakona cnota wzorem; kto jego błogosławna modlitwę wzięł posagiem w świat; kogo wypytawoły znacność i święty obyczaj domowy — ten, zaiste, nie będzie samotny na świecie, bo nieśmiertelna jest puszczna miłości rodzinnej i cnoty ojcowskiego domu.“

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie rolnicze: Moisesville i Aaronville, w bardzo smutnym stanie. Rozproszonych znajduje się trochę Polaków we wszystkich prowincjach republiki: w Mendoza, Tucuman, Chaco, Corrientes, Entre Rios etc., kilku jest w Paragwaju, jeden lekarz polski w Montevideo.

Skoło potraciłem o koloniję żydowską, wspomnieć mi należy o głośnym przedsiębiorstwie bar. Hirscha. Do chwili obecnej pełnomocnik jego p. Löwenthal zakupił tylko jedną kolonię „9. de Julio“ w prowincji Buenos-Ayres, na drodze ze stolicy do General Acha położoną, placąc bardzo drogo za grunta zupełnie puste i nawet niewymierzone; zrobiono to tylko w celu umieszczenia pierwszej, zawczasie nadesłanej partii emigrantów żydów, których z początku odsyłano do Moisesville i Aaronville, pozostawiając ich zupełnie własnemu przemysłowi; p. Palacios bowiem oprócz gruntu, sprzedawanego na raty, żadnej pomocy nie udziela. Na kolonii „9. de Julio“ żydzi dostają po 100 hektarów gruntu, dom i inwentarz potrzebny, oraz utrzymanie w pierwszym roku z obowiązkiem opłacenia zaciągniętego długu bez procentu w przeciągu lat 5. Tymczasem mieszcza się w namiotach na stepie, a wszystkich artykułów codziennej potrzeby, nie wyłącza drzewa opałowego, dostarcza im p. Löwenthal z Buenos-Ayres.

Kontrakt, zawarty przez tegoż pana z rządem, dotyczący kupna 1.300 mil kwadratowych ziemi w Chaco i Misiones za 260.000 funtów sterlingów, prawdopodobnie nie uzyska sankcji parlamentu, przynajmniej w formie obecnej, niekorzystnej i niewłaściwej dla rządów argentyńskich. Oburzenie opinii jest powszechne, a dzienniki wszelkich odcieni przepelnione sążnistymi artykułami o zamierzonej kolonizacji żydowskiej, przez ogół bardzo niechętnemu okiem widzianej. Ganchos odgrają się wprost, że żydom z Aaronville i Moisesville gardła poderżną, co przy panujących tutaj stosunkach z pewnością uszłoby im bezkarnie. W przyszłości tej kolonizacji nikt nie wierzy. Sam Löwenthal jest przeciwny emigracji żydów polskich do Argentyny — twierdząc, iż jedynie żydzi z południowej Rosji pociągają mogą być do brymii kolonistami. Szczegół charakterystyczny: w biurze p. Löwenthala niema ani jednego żyda, przeważnie Niemcy. Dr Józef Siemiradzki.

Sprawy szkolne.

Pogadanki pedagogiczne.

IV.

(„O ile szkoła może, a dom powinien wpływać na kształcenie charakteru młodzieży“).

Na temat powyższych pogadek wypowiedzieć miał dyrektor Dr H. Zathey. W ostatniej niemal chwili zaszła zmiana, a referatu podjął się X. rektor Chotkowski. Referat ten, pełen świetnych myśli i poglądów, przyjęty hucniejszymi oklaskami przez licznie zgromadzoną wczoraj publiczność w auli uniwersyteckiej, podajemy w całości we fejtynie. Na tem zaś miejscach ograniczamy się do streszczenia dyskusji.

W rozprawie zabrał pierwszy głos prof. Dr Tomaszewski i sądzi, że podstawy wychowania może dać tylko dom; szkoła jest wielką fabryką, a nauczyciel każdym zosobna chłopcem zajmować się nie może. Poznanie charakteru młodzieży utrudnia nauczycielowi także to, że krótko młodzież prowadzi; jeżeli prowadzi klasę lat kilka, to może poznać dobre strony uczniów, zbadać ich i pracować nad ich wykorzenieniem. Szkoła musi przestrzegać karności, nie kierując się bynajmniej drakońską surowością, ale dbając o to, by uczeń wypełnił sumiennie wszystko, czego od niego domaga się przepisy szkolne. Dom niejednokrotnie nie rozumie tego właśnie ważnego zadania wychowawczego szkoły i narzeka na pedanterję nauczycieli. Dom powinien wpaść w ucznia zasady, by na każdą klasę, daną mu w świadectwie, sobie zarobił swoją pracą i pilnością. Nie zgadza się mowca, by uwzględniano różnicę stanów w szkole; dla niej wszystko jedno, czy ucznia przysłała jej strzecha wieśniacza, czy pałac; musi ona wszystkich jednakowo traktować.

P. dyrektor Maciołowski rozwija bardzo słuszne uwagi o wpływanu na wychowanie dziecka już od najwcześniejszej młodości od chwili, gdy jest zdolnym do odbierania pierwszych wrażeń i stwierdza to prawdę, że dom powinien, a szkoła tylko może wpływać na kształcenie charakteru młodzieży. Szczególniej dom powinien wyrabiać poczucie obowiązku u dziecka przez dobry przykład i przyzwyczajanie. Mowca wykazuje dalej szkodliwe oddziaływanie na dziecko bałków i podobnych zabaw; dziecko powinno znać tylko towarzystwo rodziny do chwili pójścia do szkoły, a potem towarzystwo współuczniów. Wskazuje też mowca na potrzebę wyrabiania samodzielności u młodzieży, na stosowanie wobec niej odpowiedniej karności. W zakończeniu ubolewa mowca nad brakiem sposobności zbliżenia się wychowawcy do wychowanka, bo to zbliżenie mogłoby przynieść bardzo dobre owoce.

Dr Fr. Koneczny sądzi, że do tego, aby nauczyciele mogli przyczynić się do wychowania młodzieży, potrzeba, aby byli dobrymi pedagogami, tymczasem u nas na pedagogię bardzo mało pożywać się czasu i nauczyciele są przedewszystkiem uczonymi matematykami i przyrodnikami, ale nie są pedagogami. Mowca wyraża przekonanie, że gdyby Kościół miał u nas należyty wpływ na szkoły, to podniosłoby się kształcenie charakteru młodzieży, ale wpływ ten musiałby się opierać na podstawie pedagogii. Mowca zgadza się na to, że i szkoła średnia może mieć charakter wyznaniowy. — Dziś szkodliwym jest dla młodzieży zepchnięcie nauki religii na plan ostatni, a do nauki religii mamy najgorsze podręczniki. Dlatego pragnąć należy, by jak największa liczba duchownych zwracała się ku kwestom pedagogicznym, by wytworzył się taki zastęp pedagogów-duchownych, którzyby w szkole charakter młodzieży kształcił mogli. Wtedy, przy takich warunkach, hasło szkoły wyznaniowej nie będzie niepopularem. Podnosi wreszcie mowca fatalne wychowanie młodzieży w domu, któremu także zarzuca trzeba niezajmowanie się pedagogią i sądzi, że nie wiele jest domów, gdzieby czytano książki pedagogiczne. Podnosi w zakończeniu szkodliwość korepetytorów domowych.

X. kan. Bukowski zgadza się zupełnie ze zdaniem, żeby ten, co ma kształcić charakter, miał sam charakter; dobry przykład może największą przyczynić się do wykształcenia charakteru u młodzieży, i to zarówno pod względem religijnym, moralnym jak patriotycznym. Przy-

kład taki powinien być dawanym zarówno w domu, jak w szkole. Na cóż się przyda uczyć chłopca prawd wiary i praktyk religijnych, jeżeli ten chłopiec widzi, że w domu ojciec tych praktyk nie wykonuje, a profesor zachowaniem się swoim okazuje pewną obojętność dla religii. Jest wprawdzie u nas dążenie do wychowania religijnego, ale jeszcze szkoła nie ułożyła się do tego i często słyszy się zdanie, że owe praktyki religijne są formą, a nie istotą rzeczy. To właśnie musi ujemnie oddziaływać na młodzież. Więć do dawania dobrego przykładu młodzieży tak w szkole, jak w domu, zachęca mowca gorącymi słowy.

Hr. Jerzy Moszyński zauważa, że rodzice sami zachwiewają nieraz grunt wiary swoich dzieci. Główny błąd w szkole leży w tem, że część nauczycieli nie ma silnej wiary w Boga i w życie przyszłe. Jak więc dom może wzbudzać poszanowanie dla profesora, który dziecku daje do zrozumienia, że nie wierzy w to wszystko, w co Kościół wierzyć nakazuje. Właśnie te pogadanki dają pożądaną sposobność do wzajemnego wyrozumienia między domem a szkołą. Ale mieliśmy dowód na ostatniej pogadance, że nauczyciele wysłuchają spokojnie zarzutów, tutaj ich nie odpierają, a potem w jednej z gazet tutejszych... (Przewodniczący przerwał mowę, oświadczając, że uwagi te odbiegają od przedmiotu dyskusji).

Prof. Winkowski twierdzi, że profesorowie nie występują demoralizująco wobec młodzieży ani pod moralnym, ani pod religijnym względem. Dom łączy się z szkołą o wypaczanie charakteru, tymczasem szkoła ma podstawy do uzalania się, że dom psuje ten dobry kierunek, jaki ona chce nadać wychowaniu. Z lekceważeniem mówi się w domu o profesorach, nie uważa się na ich przestrogi i upomnienia. Jeżeli mamy działać wspólnie z rodzicami, to ci nie powinni iść przeciw szkole.

Prof. Dr Tomaszewski odpowiada Drowi Konecznemu, że nauczycielstwo nie jest obcą pedagogią; są domy, co również zajmują się pedagogią. Powstaje mowca przeciw zarzutowi hr. Moszyńskiego, że nauczyciele nie mają wiary i sądzi, że nie powinni być publicznie niesłusznie szarpani. (Hr. Moszyński: Mówiłem tylko o części, nie o wszystkich). Powinniśmy być za to sążeni, co robimy, a nie za to, co myślimy.

Na zakończenie zabrał głos X. rektor Chotkowski i zastrzega się przeciw temu, jakoby mówił o faworyzowaniu w szkole młodzieży pewnych stanów; takie faworyzowanie mowca potępia. Ale to pewna, że wychowanie różnych stanów może być inne, a i dziś byłoby dobre, gdyby założona została w każdej diecezyi szkoła ludowa dla dzieci, które poświęca się stanowi duchownemu. Podręczniki do nauki religii są tłomaczone i dlatego nieodpowiednie; przedewszystkiem Historja kościelna powinna być napisana przez X. Polaka. Mowca odpiara zarzut, jakoby książka nie zła się na pedagogii. Wreszcie kończy, że takt nie pozwolił mu poruszyć dzisiaj tego, o czem mówiał wczoraj środy, ale zgadza się z zasadami w dyskusji wyrażonemi co do wpływu religii na wychowanie w szkole. By zaznaczyć swe przekonania w tej mierze, ograniczył się mowca do zacytowania w wykładzie przykładu Żółkiewskiego, by chłopiec miał zawsze Wiarę św. przed oczyma, ją cenil przedewszystkiem i dla niej życie dać był gotów (oklaski).

Pogadanka skończyła się o godz. 8 1/4.

KRONIKA.

Kraków 24 marca.

Z powodu uroczystości Zwiastowania N. M. P. następny Nr. „Czasu“ wyjdzie w sobotę d. 26 b. m. wieczorem.

— Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Artura Potockiego odprawi się w kościele św. Barbary w sobotę dnia 26 b. m. o godzinie 10 zrana.

— Magistrat ogłasza: Rada miasta Krakowa postanowiła na rok 1892 pobierać następujące dodatki, a mianowicie: 1) dodatek gminny do czynszów z mieszkań w tej samej wysokości jak w latach poprzednich, t. j. na potrzeby gminy po dwa centy; 2) na pokrycie wydatków kwater chwilowych po pół centa od każdego złotego austr.; 3) dodatek gminny 10% do wszystkich stałych podatków rządowych; 4) wreszcie 12% dodatek do wszystkich stałych podatków rządowych na potrzeby szkolne, z mocy ustawy krajowej z dnia 1 lipca 1873 Dz. u. nr. L. 250.

Podając tę uchwałę do publicznej wiadomości, Magistrat oznajmia, że 2% i 1/2% dodatek do czynszów wnosić należy do kasy miejskiej w terminach kwartalnych z dotu; zaś 10% dodatek gminny, oraz 12% dodatek szkolny do podatków stałych, pobieramy będzie przez tutejszy główny Urząd podatkowy przy poborze podatków stałych.

— Sekcja ekonomiczna odbyła w dniu wczorajszym posiedzenie i załatwiła między innymi następujące sprawy: 1) poleciła ekonomatowi miejskiemu wyciąć drzewa, po większej części już suche, znajdujące się jeszcze po drugiej stronie drogi, wiodącej do cmentarza. 2) Odmówiła podaniu wojskowemu o dalszą dzierżawę placu Aryańskiego na ćwiczenia dla artylerji, w pobliskich koszarach umieszczonej, placu bowiem tego gmina zamierza użyć na własne cele. 3) Upoważniła r. m. Radyka i dyrektora budownictwa miejskiego, p. Niedziałkowskiego, do podjęcia rokowań z właścicielem o sprzedaż na rzecz gminy narożnej realności przy ulicy Zwirzyńskiej po SS. Magdalenkach. 4) Poleciła r. m. Beringerowi i Jaworńskiemu zbadać ofiarowaną sobie na sprzedaż realność p. Chmurskiego pod L. 36 przy ul. Rajskiej. 5) Nadała nazwy kilku ulicom i tak nazwała ulicę, wiodącą około Schroniska fundacji ks. Aleksandra Lubomirskiego, ulicą Lubomirskich; dwom ulicom, wiodącym około nowych realności od ul. Kolejowej wzdłuż ul. Łapińskiego, nazwy: ulica Radziwiłłowska i ulica Pańska, wreszcie ulicę, wiodącą około Dolnych Miynów od ulicy Rajskiej ku wałom fortecznym, nazwę: ulica Młynarska. Sprawa ostatnia jak najrychlejszą przedłożoną została pełnej Radzie, albowiem wymienione ulice są zamieszkałe, nie posiadają wszakże dotąd ani Nrów domów, ani nazwy, dlatego mieszkańcy nawet listów otrzymywać nie mogą.

— Raut hr. Krasieńskiego na dochód ubogich, zostających pod opieką miejskiego Tow. św. Wincentego a Paulo, zgromadził wcale liczny zastęp uczestników, pomimo że tego samego wieczora odbywał się inny raut w Kole lit.-artystycznym, a w teatrze śpiewała słynna Judie. Płknie udekorowana kwiatami i tkaninami sala hotelu Saskiego około godziny 9 1/2 zaczęła się ożywiać i zapelniać. Na wchodzących, przy drzwiach samych, dwie czekały panny i dwa niebezpieczeństwa razem: z jednej strony programy

sprzedawała piękna pani, kupujących nagradzając kwiatkami, a co więcej wdzięcznem spojrzeniem; z drugiej strony narkotyk sali, że smakami przybrała kilimkami i zastawiony stoliczkami, stanowiąc rodzaj domowego zacisza, w którym dokoła tej, która jego stanowiła duszę, chętnie chronili się ci, co uroczę home nad zgilek przenoszą światowy. Dalej w prawo i w lewo pozastawiane stoły, na których i za kotłami niezliczone znajdowały pokusy. Tu wyborna herbata, tam poncz ładnymi podawany rączka mi, dalej ciasta i cukry i pienięży się szampa. A wszędzie honory robiły najpiękniejsze krakowskie panie, otoczone gronem uroczych panien. Nie dziw też, że gromadnie i wesoło było przy stołach, a kasy gospodyń napełniały się szybko. W końcu sali, na podwyższeniu, wśród kłombów zieleni, urządzony był salonik muzyczny, z którego od czasu do czasu szły na salę dźwięki pięknego głosu p. Sinkiewiczowej. Towarzyszył jej na fortepianie p. Bylicki. W przerwach odzywała się z galerji orkiestra pułku 13, wykonując pod kierunkiem p. Hocka szereg utworów koncertowych. Przy końcu wieczoru zajmującą zwłaszcza młodzież uroczaisze stanowią występ prestidigitatorów p. Patti, który bez przyrządów i chodząc wśród publiczności nadzwyczaj zręcznie wykonywał różne sztuki kuglarskie. Raut skończył się około g. 12. Wynik jego, o ile wiemy, bardzo zadowalniający.

— Raut w Kole artystyczno-literackim zgromadził wczoraj nader liczną publiczność. Program był obfity i zajmujący. P. M. Sieber, który ułożył część artystyczną, wygłosił na wstępie krótki odczyt, a raczej treściwe objaśnienia do pieśni ludowych i hymnów, naprzemiennie granych i śpiewanych. Część fortepianową wykonywał p. Kordecki, wokalną chóry. — W dalszym ciągu popisał się pięknym głosem panna Siebauer i nauczycielka jej pani Sinkiewiczowa. Deklamacyjna część była bardzo interesująca, dzięki takim siłom, jak p. Rygier i panna Trapszówna, a panna Dąbrowska wystąpiła z powodzeniem jako pianistka. Trudno jest wyczerpać wszystko, co się na piękną całość wieczoru złożyło, ale publiczność, która do końca nie szczędziła objawów zadowolenia, stwierdziła sama, jak dalece wczorajki takie w Kole cieszą się jej uznaniem.

— Koło nauczycieli szkół wyższych odbędzie posiedzenie w sobotę dnia 26 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali XLIII Collegii novi. Porządek dzienny: 1) prof. Dr Molin: „Porównanie najnowszego planu naukowego dla gimnazjów pruskich z obecnym austriackim.“ 2) wnioski członków.

— W Muzeum techniczno-przemysłowem miejskiem odbędzie się na wyższym zakładzie naukowym dla kobiet imienia Dra A. Baranieckiego w sobotę dnia 26 b. m. od godziny 12—1 szesnasty nadzwyczajny wykład dla szerszej publiczności. Prof. Dr August Sokołowski będzie mówił: „O reformatorach i reformach politycznych w Polsce XVI wieku“. Bilety wstępu można nabywać w zarządzie Muzeum i u wejścia do sali wykładowej przed prelekcją.

— Wykład popularny. Staraniem Wydziału Towarzystwa oświaty ludowej odbędzie się w niedzielę dnia 27 b. m. o godz. 3 po południu w sali gimnazjum św. Anny trzydziesty bezpłatny wykład popularny prof. Gustawa Steingrabera: „Co zrobić można z węgla kamiennego.“

— Na wystawie wieczornej w Sukiennicach odegra muzyka 13 pułku w piątek dnia 25 b. m. Intermezzo z baletu *Naila Delibesa*.

— Towarzystwo przyrodników im. Kopernika odbędzie posiedzenie dnia 26 b. m. w sobotę o godz. 6 wieczorem w sali fizyki (*Collegium physicum*). Porządek dzienny: 1) prof. Dr E. Bandrowski: „O najnowszych postępach syntezy chemicznej.“ 2) prof. Dr L. Birkenmajer: „Marcin Bylica z Olkusza, lekarz i astronom polski z drugiej połowy XV wieku.“ 3) E. Grabowski: „Światło cyrkonowe w zastosowaniu do projekcji.“

— Z „Sokoła.“ W piątek dnia 25 b. m. odbędzie się w sali „Sokoła“ wieczorek gimnastyczny dla członków „Sokoła“ i ich rodzin z następującym programem: 1) Orkiestra; 2) Chór: a) „Hasło chóru“ Griega, b) „O zmroku“ Griega; 3) Pochód ozdobny; 4) Ćwiczenia wspólne towarzyskie; 5) Kwartet solowy; 6) Ćwiczenia na przyrządach; 7) Deklamacya; 8) Ćwiczenia towarzyskie; 9) Chór: a) „Rzečka“, b) „Przylecieli Sokołowie.“ — Początek o godzinie 7 wieczorem.

— Ewidencja katastru. W celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszytych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego będzie c. starszy geometra ewidencyjny obecny w lokalu urzędu podatkowego w Krakowie w dniach 2, 4 i 5 kwietnia br. Posiadacze gruntów zechcą zatem zjawić się w dniach powyższych u niego ze zgłoszeniami dotyczącymi spraw utrzymywania ewidencji katastru, lub przedłożyć dokumenta, odnoszące się do zmian zaszytych w posiadaniu gruntów, lub też wreszcie podać ustnie odnośne wyjaśnienia.

— Napad. Panią R., jadącą we wtorek wieczorem z Krakowa z powrotem na wieś, napadło na gruntach Olczy 6 ludzi, uzbrojonych w kije; zatrzymawszy konie, chcieli się zabrać do rabunku, gdy jeden z napastników, przyrzekawszy się bliżej, zawołał na tego, który zatrzymał konie: „Wicher puść konie; to nie ta.“ Woznica ruszył szybko, a owo *qui pro quo* sprawiło, że skończyło się na strachu. Ale pytanie, kogo napastnicy szukali i co by się stało, gdyby go byli dopadli. W każdym razie warto, aby władze zwróciły uwagę na okolicę za cmentarzem krakowskim, która już parę razy była widownią napadów, a raz nawet morderstwa.

— Obława. Przedwczoraj zarządziła tutejsza policja obławę, przyczem aresztowano 143 osób, z których oddano: Sądowi za kradzież 9, powrót z kieszasów 24, fałszywy meldunek 1, pijaństwo 2, podżucenie dziecka 1, przekroczenie ustawy wojskowej 1. Magistratowi oddano do wyszupasuowania 36, do szpitala zaraziłwie chorych 7, ukarano policyjnie 3, uwolniono po wdrożeniu dochodzeń przynależności 59.

— Wychodźstwo. Wczoraj wieczór zatrzymano 9 wychodźców do Ameryki, a mianowicie z powiatu gorlickiego 1, z mieleckiego 1, obu za posiadanie fałszyżowanych paszportów, z powiatu pilzneńskiego 5, z kolbuszowskiego 2. Tych ostatnich wiozł do Wiednia pewien żyd z Kolbuszowy i wyłudził od nich pieniądze, za co go przyaresztowano. Nadto przyaresztowano wyrobnika z powiatu Nisko w drodze do Prus za legitymowanie się obcym paszportem.

— Podziękowanie. P. F. Badańczyk, c. k. inspektor okręgu szkolnego chrzanowskiego, w *Czasie* Nr. 54, złożył publiczne podziękowanie P. Hr. Andrzejowi Potockiemu, za ofiarę przeszło 3000 złr. na budowę szkoły w Krzeszowicach. Idąc za tym przykładem, uważam za mój obowiązek złożyć niniejszem najgłośniejsze podziękowanie P. Hr. Adamowej Potockiej, za ofiarę złr. 8300, które na moją prośbę łaskawie raczyła dać na budowę szkoły dwuklasowej mieszczącej w Tenczyńsku, zostającej pod kierunkiem Siostr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo.

Zarazem mam zaszczyt złożyć podziękowanie P. Annie z hr. Potockich hr. Kasawowej Branickiej, za Jej ofiarę tak dla urządzenia szwalni dziewcząt w Tenczyńsku, jak i za te znaczne ofiary, jakie te dostojne panie przez pośrednictwo Siostr Miłosierdzia raczyła dotąd świadczyć tak dzieciom szkolnym jak i ubogim parafianom tutejszym.

Zanim Ten, który ma policzone włosy głowy ludzkiej, i który przyrzekł wynagrodzić nawet kubek wody podany biednemu w Imię Jego, to spełni, niechże mi wolno będzie te świetne w smutnej prozie obecnej żywota czyny podać do publicznej wiadomości, dla nauki i obudzenia należnej wdzięczności.

Tenczynek, d. 23 Marca 1892 r.

X. Dr. Winc. Smoczyński, proboszcz.

— Ulanów 4 marca. Dnia 27 lutego br. odbyło się w Ulanowie posiedzenie oddziału Towarzystwa pedagogicznego w obecności 25 członków.

Przedmiotem obrad była sprawa unormowania środków dyscyplinarnych w szkole ludowej. Następnie postanowili nauczyciele całego okręgu wnieść zbiórkę petycyę do Sejmu o podwyższenie plac, oraz o dodatek drożyzniny na ten rok, na ręce posła p. Stanisława Jędrzejowicza, gdyż tutejszy okręg szkolny do najbiedniejszych w kraju należy. Ze rzeczywiście ubóstwo nauczycielom w tutejszym okręgu dokuczka, przekonała się Rada szkolna okręgowa nieszczęśliwa, która na posiedzeniu styczniowym b. r. uchwaliła na wniosek p. Dr. Klemensa Kostheima, wiceprezesa powiatu, z urzędu starać się u Rady szkolnej krajowej o dodatek drożyzniny dla nauczycieli.

Po posiedzeniu odegrały dzieci teatru na dochód ubogiej działy szkolnej, na którym wszyscy nauczyciele byli obecni, niosąc chętnie w ofierze wdowi groź na cele szlachetne. Ze zamiejscowych nadesłała na ten cel: X. kanonik Harmata z Bielini 5 zł. i p. Tomasz Sibiga 1 zł., a nadto X. Maryan Podgórski, p. Wronska i p. Jarema przyczynili się nadatkami, które z ubieraniem za bilety wynosiły łączną kwotę 29 złr. Za powyższą kwotę zakupiono 11 par butów i rozdano między najbiedniejsze, a najpilniejsze dzieci.

— Z armii. Wiener Ztg ogłasza: Jenerał-porucznik Hilbert bar. Löhnysen, komendant dywizji kawalerji we Lwowie, otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda. Orderzy żelaznej korony III klasy otrzymali pułkownicy i komendanci pułków: Dominik Gtinnio (pułk. piech. 95), Józef Zaleski (pułk. dragonów 10) i Ferdynand Weiss (pułk. dragonów 9). Wojskowy krzyż zasługi otrzymał pułkownik Ludwik Fischer Colbrze, szef sztabu jenerałego 11 korpusu. Józef Zaleski, komendant 10 pułku dragonów, mianowany został komendantem 6 brygady kawalerji, zaś Ferdynand Weiss, komendant 9 pułku dragonów, komendantem 7 brygady kawalerji. Podpułkownik 2 pułku dragonów Maurycy Remiz, został mianowany komendantem 10 pułku dragonów. Zwolniony został ze służby komendant, z powodu nadwałownego stanu zdrowia, jenerał-major Otto Gürger de St. Jürgen.

— Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie izraelskiej w Przysztaku, w powiecie jasielskim, na budowę synagogi zapomogi w kwocie 100 złr.

— Z Wiednia piszą nam: Dnia 19 b. m. odbyło się tu w sali francusko-angielskiej klubu staraniem sekcji towarzyskiej Stowarzyszenia biblioteki polskiej w Wiedniu przedstawienie amatorskie na korzyść biednych dzieci, uczących się po polsku. Odegrano komedję: *Morderca* E. Abouta i *Filizanka herbaty* K. Nuttera. Biorący udział amatorowie wywiązali się ze swego zadania w sposób przewyższający wszelkie oczekiwania, wprawiając zgromadzonych gości w znakomite humory. To też przeciągłe i rzęście oklaski towarzyszyły całemu przedstawieniu, na którym zgromadziło się całe polskie tutejsze towarzystwo. Znakomitą grę amatorów zawdzięczać mamy p. Zenonowi Przemyskiemu, który ze świadomością rzeczy prowadził próby i znakomicie wykształcił amatorów. Po przedstawieniu rozpoczęły tańce, które wśród świetnej i obojętnej zabawy przeciągnęły się prawie do rana.

Wynik finansowy z przedstawienia jest nadspodziewanie korzystny — komitet oddaje na szlachetne cele szkolki kwotę ponad 250 złr. Zasluga to przedewszystkiem p. Dra Kazimierza Galeckiego, który z prawdziwym poświęceniem zajął się całą sprawą, i po trudach i męczotach nie tylko nie przysporzył dobrej sprawie materyalnego wsparcia, ale i zebrał w jedno ognisko rozproszone towarzystwo. Wspomagały go w tych zabiegach panie: baronowa Budwińska, baronowa Lewartowska i p. Rittnerowa, jakoteż p. Tadeusz Sławikowski. Szlachetnym tym protektorkom należy się też wielka wdzięczność i serdeczna podzięk. Powodzenie wieczoru zachęca komitet do powtórzenia podobnych zebrań. Nie wątpimy, że wynik ich nie tylko będzie dobrym, lecz także przewyższy nawet poprzedni.

— Z Nicię donosi korespondent *Kur. Warsz.*: Na wszystkich tutejszych balach publicznych w roli gospodyń spotykamy nazwiska: hr. Branickiej Władysławowej, hr. Przedsiedzieli, księżnej Lubomirskiej i pani Czosnowskiej. Obok tych winniśmy wspomnieć jeszcze nazwiska, jakie na razie mamy w pamięci. Więć bawia tu: ks. Radziwiłłowie, hr. Potoccy, hr. Tyszkiewiczowie, hr. Orłowsy, hr. Gurowscy, Temlerowie, Szwedowie, Rosengarten, Hussowie, Jantelowie, Haberbusz, Dr Groerowie, Bułhak, Jaksa Bykowski, Galewsky, hr. Platerowie, hr. Pawłowa Jagminowa, marszałek Niemcewicz, Krzyński i wielu innych.

Już to trzeba przyznać bezstronnie, że my Polacy lubimy włożyć się po świecie, to też pełno nas jest wszędzie. Na całej Rivierze, a więc w Mentonie i Cannes, bodaj jest tu naszych rodaków do tysiąca osób. Dość jest powiedzieć, że w samej Nizzy bawi chyba przeszło paręset osób. Gwarno jest tu tedy i względnie wesoło. Pobyt cudzoziemcem uprzyjemniaja, prócz dwóch kasyn i tyluż czerłow, cztery teatry i parę café-concertów. Wycieczki w okolice, spacer i koncerta na promenadzie angielskiej, to wszystko czyni pobyt w tem cudownem ustroniu nader miłym.

— Ludność Warszawy. Według ostatniego spisu ludności, dokonanego przez władzę policyjną, w Warszawie znajduje się: stałych mieszkańców 244,929, niestałych 245,488, razem 490,417. Z tego mężczyzn 230,634 i kobiet 259,783. A więc blisko pół miliona...

— Odkrycie artystyczne. W felietonie *Petersb. Ztg* oświadcza niejaki P. Fryderyk Steichen, że udało mu się znaleźć w Petersburgu obraz Rafaela „Madonna da Siena“, który mistrz namalował na zamówienie kilku panów sienieńskich w roku 1508, a który następnie zniknął bez śladu. Już przed sześciu laty ofiarował jakiś handlarz starożytności obraz ten na sprzedaż Steichenowi, oświadczając, że nabył go z bogatej jakiejś galerji. Steichen wówczas obrazu nie kupił, z powodu zbyt wysokiej jego ceny. Później dopiero kupno przyszło do skutku, gdy handlarz cenę zniżył. Obraz ma 165 cm. wysokości, 120 cm. szerokości, przeniesiony jest z drzewa na płótno, a i to ostatnie jest widoczne dawniej już

odnawiane. Steichen ogranicza się na razie do dokładnego opisanie obrazu, zapowiadając na później dowody autentyczności.

— W Suchum, w Rosyi, zabiła żona sędziego pokoju Władkowskiego, wystrzelał z rewolweru męża swego z powodu, iż sama będąc skazana na śmierć z suchot, znieść nie mogła myśli, że mąż po jej zgoinie mógłby się powtórnie ożenić. Sprawiedliwość ludzka nie dosięgnie zapewne morderczyni, bo wedle orzeczenia lekarzy, nie wiele dni pozostaje jej do życia. Spełniając straszną zbrodnię, była już tak słaba, że, jak sama zeznaje, z trudnością dowlókła się do łóżka śpiącego męża.

— Echa rozruchów berlińskich. Ośmiu głównych sprawców tych rozruchów z dni 25 i 26 lutego b. r., skazał berliński sąd karny w dniu 19 b. m. na karę więzienia od 15 do 38 miesięcy; inni uczestnicy otrzymali karę od 2 do 12 miesięcy. Jeden z obwinionych, który dopuścił się także obrazu majestatu, skazany został na dwa lata więzienia.

— Minister opinii publicznej. Jedno z południowo-niemieckich pism demokratycznych podniosło projekt utworzenia posady ministra „opinii publicznej.“ Organ kanclerski *Nordd. Allg. Ztg* oświadcza, że zgadza się zupełnie z projektem tym, choć inne zeń, niż owo pismo demokratyczne, wyciąga wnioski. „Zadanie takiego ministra — pisze ona — upatrywalibyśmy nie w „robieeniu“ opinii, ale w jej badaniu i bezstronnem przedstawianiu komu należy.“ Do tych słów dodaje *Germania*: „Jak w ostatnich tygodniach — w sprawie projektu szkolnego — „robieo“ opinię, tego natrzymaliśmy się dość.“ I rzeczywiście, rzetelny minister opinii publicznej byłby mógł wielkie położyć zasługi, przedstawiając właściwą wartość tego liberalnego, sztucznego oburzenia opinii (*liberale Entrüstungsmache* nazywa je *Kreuz Ztg*), jakie objawiały się przez kilka tygodni w szpaltach części prasy niemieckiej.

— W paryskiej akademii napisów mówił w tych dniach p. M. Blanchat o ciekawej grupie z wypalonej gliny, którą znalazł pod Saint-Honoré les-Bains (Nievre). Wyobraża ona stojącą Wenus, otoczoną amorkami, z których jeden trzyma szkatułkę na kolanaach, drugi podaje jedną ręką bogini czarę, przeznaczoną prawdopodobnie do wonnego olejku, a drugą gołębica; trzeci amorek, Eros zaopatrzony jest w luk, a pod nim stoi figura kobieca i podaje bogini lustro. P. Blanchat twierdzi, że grupa owa jest cenniejszą, niż wszystkie inne, przedstawiające Wenę przy tualacji.

— Policja francuska przyaresztowała niebezpiecznego anarchystę Duponta, który prawdopodobnie miał udział w zamachu na kosarzy w Lobau. W mieszkaniu Duponta znaleziono maszynę wybuchową, która za pomocą elektryczności wywołać mogła eksplozję. Wogóle jednak mało jest jeszcze materyału do podniesienia oskarżenia. Rewizje w domach prywatnych prowadzą się w dalszym ciągu. Wiele osób, które z anarchizmem nie mają nic do czynienia, a z czasów obłędania Paryża przechowało na pamiątkę stare granaty, usuwa je pospiesznie z domu z obawy przed ewentualną rewizją. Ztąd bardzo często przechodnie znajdują na ulicy lub podwórkach przedmioty, wzbudzające ich podejrzenie i wśród wielkich ostrożności zanoszą je do biura komisaryatu policji. Daje to przedmiot do żartów pismom humorystycznym.

— Reklama w Japonii. Japończycy niedarmo uczuli się od nas rozumu, na wielu bowiem punktach wyprowadzi nas o całe niebo. Oto z jakim ogłoszeniem wystąpił świeżo w pismach tamtejszych pewien zakład wydawniczy: „Zakład następujący przedstawia korzyści: 1) Ceny są tak niskie, jak stawki na loteryę. 2) Książki tak strojnie wyglądają; jak damy w salach koncertowych. 3) Druk jasny, jak kryształ. 4) Papier grubo, jak skóra słonia. 5) Klienci obsługiwani bywają z grzecznością, równającą się grzeczności kapitanów na statkach, konkurujących z wrogami sobie kompaniami. 6) Posiadamy książek więcej od najbogatszych księgozbioru. 7) Wyssyli do najdalszych miejscowości odbywają się z szybkością pedu kuli armatniej. 8) Opakowanie przesyłek naszych tak jest starannem, iż równać się jedynie może ze starannością opakowania przesyłek najmliszej z żon, dla oddalonego od niej małżonka. 9) Zakład nasz leczy młodzież z lenistwa i od wielu innych uwalnia ich wad. 10) Posiadamy nadto mnóstwo innych zalet, a określenie których zasady mowy ludzkiej nie starczą.“

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek 25 b. m. po raz 135: *Kościuszkę pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

W sobotę 26 b. m. na dochód Tekli Trapszówniej po raz pierwszy: *Dwie Eleonory*, komedya w 4 aktach Pawła Lindau'a.

W niedzielę 27 b. m. po raz drugi: *Dwie Eleonory* (jak wyżej).

— Dnia 23 marca do południa pogoda, później przeważnie pochmurno; termometr od +0.8 doszedł do +11.8 C. Barometr do południa opadał; o godzinie 7-mej rano dnia 24 marca stan jego był 745.6 mm., termometr +0.2 C. Wiatr słaby zachodni.

W piątek dnia 25 marca: Uroczystości Zwiastowania N. Maryi Panny.; w sobotę 26 b. m.: św. Teodora b. i Olimpji p.

dziane, raziłyby mogły zbyt zbytnią zmysłowością — oto osobny gatunek talentu, wyrosły na gruncie francuskim.

Pierwszorzędny w tym rodzaju talentem jest jeszcze obecnie p. Judie, nie stara, jak niektórzy utrzymują, bo dopiero w czterdziestym drugim wieku, a posiadający jeszcze w całej pełni życie i humor. Srodki, których używa do uwadniania niezłej ilości odcieniów, są na pozór bardzo skromne, a nawet dykcyja, nadzwyczaj wyraźna, nie ucieka się do dynamicznych efektów, przeciwnie wszystkie utrzymywane jest jakby w lekkim półciężu; najdłuższe momenta osłonięte są elegancją i tym, niby lepszym tonem, ale słuchacz bled musi szybko uwaga za mnóstwem niespodzianek i znakomitych błysków humoru, bo sypia się one jak z rogu obfitości i nie dadzą odczekać. P. Judie oszczędna jest nadzwyczaj w ruchach, ale każdy z nich jest niezmiernie charakterystyczny, a przecież zupełnie naturalny. W tem też leży siła wdzięku; efektów grubych, obliczonych na pospolity poklask nie dopatrzeć tam.

P. Judie wypełniała wczoraj większą część programu, w którym mogła uwidatnić znakomite strony swego talentu, jak n. p. w piosenkach: *Le petit coin*, *Bras d'us bras d'sous*, *Les ecrevisses*, a szczególnie w monologu p. t. *Józefina*.

Nasza Zimajer ma ze słynną francuską wodewilistką wiele podobieństwa, brak jej tylko tego bogactwa odcieniów i tej subtelności, którą blyszczy wielka francuska wodewilistka.

W chwilach wypoczynku p. Judie, popisywali się jeszcze p. Grienar, wcale tegi wionolencista, posiadający sporą technikę, obok tonu nieco płytkiego i mierny skrzypek, p. Wehle, który fazeletami pragnął pozyskać serca słuchaczy, co mu się też w części udało. *Franciszek Bylicki.*

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 24 marca. (Ze Sejmu). Początek posiedzenia o godz. 10 m. 38.

Z porządku dziennego przedłożył p. Czyżewicz sprawozdanie komisji sanitarnej w przedmiocie deklaracji co do umieszczenia klinik przy szpitalu powszechnym we Lwowie dla przyszłego fakultetu medycznego w przyszłości lwowskiej. Komisja wnosi, aby Sejm upoważnił Wydział krajowy do zawarcia w tej sprawie umowy z administracją państwa. (Projekt umowy był dotychczas podany w Nrze 67 *Czasu* z wtorku. *Przyp. Red.*)

Stanisław Stadnicki zażądał wyjaśnienia, jakie właściwie ofiary poniesie na kraj na fakultet medyczny.

Hoszarz wykazuje koszt w przybliżeniu.

Rektor Balasits dziękuje, że nie podniósł się żaden głos opozycji przeciw wnioskowi komisji.

Bohrzyński zaznacza, że obecnie, gdy z łaski Monarchy powstaje fakultet medyczny, chodziło o to, aby kraj zadość uczynił swemu obowiązkowi, dawniej przyjętemu, co do umieszczenia gmachu szpitalnego na kliniki. Ponieważ okazało się, że obecny gmach szpitalny nie wystarcza na ten cel, przeto należy go rozszerzyć. Sejm przyjmując tę umowę, nie poniesie ofiar na cele ściśle naukowe, uniwersyteckie, chociaż ofiara kraju będzie wielka. Uniwersytet dostarczy szpitalowi prymaryszów i sekundaryszów, będącymi profesorami. Szpital zaś obejmie niecałą administrację i żywienie chorych, a wspólnie działanie tych czynników podyktowane jest wspólnym interesem dobra publicznego.

Trzeciński zaznacza, że ofiarność kraju będzie odzwierciedleniem się za ofiarność i łaskę Monarchy.

Sprawozdawca Czyżewicz prosi w ostatecznym przemówieniu, aby Izba przyjęciem wniosków znaczną większością zadokumentowała, iż Polacy byli zawsze pierwsi, którzy nieśli na daleki wschód idee cywilizacji i postępu.

Wniosek komisji przyjęty został niemal jednomyślnie.

Na wniosek komisji gminnej (ref. Fruchtmann) uchwalono wniosek Potoczka o wcielenie obszarów dworskich do związku gminnego, odstąpił Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby wniosek ten wzeszczętnie zbadał i wyniki tych badań złożył przy połączonym mu dawniejsze mi uchwały Sejmu wypracowaniu projektu reformy ustawodawstwa gminnego dla wsi.

Imieniem komisji przemysłowej przedłożył Goldman sprawozdanie z przedłożenia Wydziału krajowego, obejmującego czynności w zakresie przemysłu krajowego i postawił następujące wnioski: 1) Sejm przyjmując do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w zakresie przemysłu krajowego i dołączając do niego sprawozdanie komisji krajowej dla spraw przemysłowych, odnośnie do stypendyów, zasiłków na cele przemysłowe i krajowego funduszu przemysłowego. 2) Sejm pozostawia na przyszłość uznaniu Wydziału krajowego, w jakiej wysokości mają być wyznaczane i pobierane prowizje od pożyczek z krajowego funduszu przemysłowego, bez względu na wysokość kwoty pożyczkowej. 3) Sejm wyzywa ponownie rząd, aby przyspieszył uregulowanie stosunków komisji krajowej dla spraw przemysłowych, jako organu doradczego Namiestnictwa w sprawach, dotyczących się szkół przemysłowych w Galicji, przez rząd zakładanych i utrzymywanych.

Klemens Dzieduszycki występuje przeciw angażowaniu funduszu krajowego w Towarzystwo handlowe i wnosi następującą rezolucję: Sejm wyraża nadzieję, iż w przyszłości Wydział krajowy, bez odwołania się do Sejmu, fundusz przemysłowy, przeznaczony na pożyczki przemysłowe, nie użyje na inne cele.

Mernowicz po dłuższym przemówieniu żąda, aby Wydział krajowy, udzielając stypendyów przemysłowym, uwzględniał kandydatów zawodu handlowego; dalej żąda, aby Wydział kraj. z krajową komisją zbadał, o ile wykonywują się postanowienia 8 rozdziału państwowej ustawy przemysłowej; wreszcie, aby na podstawie badań dążył do ożywienia technicznego rzemiosła w kraju.

Szczepanowski występuje przeciw Dzieduszyckiemu, dowodząc, że używanie funduszu przemysłowego przez Wydział krajowy na cele Towarzystwa handlowego było zupełnie racjonalne. Nie o jakas ofiarność chodziło, ale o doprowadzenie do powstania Towarzystwa, dającego do ekonomicznego podniesienia. Trzeba sobie powiedzieć, że każda praca ekonomiczna musi być obliczona na zysk i przestać raz nawoływać do ofiarności na cele handlu i przemysłu. Trzeba wspierać racjonalnie przemysł, a on rozwinie się da nam środki do ofiar na cele wyższe narodowe.

Romanowicz również występuje przeciwko Dzieduszyckiemu, zastrzegając się, jakoby Wydz. kraj. działał niedość rozważnie przy angażowaniu funduszu w Towarzystwo.

Sprawozdawca Goldman sprzeciwia się wnioskowi Klemensa Dzieduszyckiego, oświadcza się za za odesłaniem wniosków Mernowicza do komisji przemysłowej.

W głosowaniu przyjęto wnioski komisji, odrzucono odesłanie wniosku Dzieduszyckiego do komisji, a natomiast wnioski Mernowicza odesłano do komisji. Ponieważ Dzieduszycki domagał się, aby wniosek jego poddać pod głosowanie, przeto wywodziła się dyskusja formalna co do regulaminu, w której Stanisław Baden i Ludwik Wodnicki oświadczyli się, że żądanie Dzieduszyckiego nie jest dopuszczalne. Ostatecznie rozstrzygnął rzecz Marszałek, oświadczaając, iż tylko w tym względzie przystąpił sobie wbrew regulaminowi i skonstatował dostateczną liczbę posłów przy poparci wniosków Dzieduszyckiego, podczas gdy wniosek ten wcale poparty nie został. (Wesołość.)

W załatwieniu petycji lekarzy krajowego szpitala powszechnego uchwalono na wniosek komisji budżetowej (ref. Marchwicki): 1) W nastanowionym przez Sejm krajowy w roku 1875 etacie posad przy szpitalu lwowskim w ustępie B. służba lekarska a) dla zakładu chorych ma być pod poz. 4-tą „siedmiu sekundaryszów I klasy“ zaś pod poz. 5 „siedmiu sekundaryszów II klasy“ (zamiast czterech asystentów). 2) Do budżetu krajowego szpitala powszechnego we Lwowie na rok 1892 wstawia Sejm jako wydatek w rub. I poz. 5 kwotę 3,000 złr. na płace dla siedmiu sekundaryszów II klasy.

Na wniosek tej samej komisji uchwalili Sejm ustanowić na oddziale położnic krajowego szpitala powszechnego we Lwowie dwa stałe stypendya po 120 złr. rocznie, które nadawane będą na przeciąg jednego roku tym akuszerkom, które ukończyły kurs w szkole położnic z najlepszym postępowaniem, a to celem nabycia praktycznych wiadomości. Stypendya powyższe nadawane będzie Wydział krajowy na przedstawienie profesora szkoły położnic, przedłożonego Wydziałowi krajowemu przez dyrektora krajowego szpitala powszechnego we Lwowie. Sejm wstawia do budżetu krajowego na ten cel kwotę 240 złr. rocznie, począwszy od r. 1892.

Nad petycją Józefa Chudoby, akuszerki przywiozycznej przy szpitalu powszechnym we Lwowie, o stabilizację, uchwalono przejść do porządku dziennego.

W myśl wniosku komisji szkolnej (ref. Rayski) uchwalono przejść do porządku dziennego nad petycjami Andrzeja Jabłońskiego, Jerzego Kramarza, Zygmunta Wierchowickiego, Teodora Czabana i Jana Bittnera o włączenie do emerytury nienależących do służby, petycję zaś Eufrozyny Wasilko przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania w porozumieniu z Radą szkolną krajową i przedłożeniu wniosku na najbliższej sesji.

Również przeszedł Sejm do porządku dziennego nad petycjami Michała Gruski, Józefa Bielawskiego i Romualda Olszewskiego o udzielenie dodatków pociętołnic, zaś petycje Emeryki Małachowskiej o czwartą dodatk pociętołnic, tudzież Jana Freia o zwrot wkładki emerytalnych i odprawę, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania w porozumieniu z Radą szkolną krajową i przedłożeniu odpowiednich wniosków na najbliższej sesji.

Na wniosek komisji drogowej (ref. Gniewosz) przyjął Sejm do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie uregulowania stacyi mytniczej na drodze krajowej w Podwołoczyskach.

Na tem wyczerpano porządek dzienny. Rożankowski interpelował komisarza rządowego o pokrzywdzenie języka ruskiego w urzędach przez władze państwowe.

Teliszewski uczynił wniosek o uznanie kilkunastu dróg powiatu turczańskiego za krajowe.

Koniec posiedzenia o godz. 1 min. 40. Następne odbędzie się w sobotę o godz. 10 rano.

Wiedeń 24 marca. Do *Polit. Correspond.* piszą z Berlina: Wiadomości o przyczynach i przebiegu przesilenia ministerialnego są po większej części mylnymi kombinacjami, zwłaszcza o ile się odnosi do zajęcia na ostatniej radzie koronnej. Wzmianka cesarza o kwestyi szkolnej, jakkolwiek niespodziewana, odpowiadała poprzednio przez monarchę wyrażonemu życzeniu. Dymisja jednak ministra oświaty nie jest przez nas dostatecznie wyjaśniona; tem mniej nie jest jasna stanowcza decyzja kancelarza co do porzucenia stanowiska pruskiego prezydenta ministrów. Kancelarz pozostanie w gabinecie tylko jako pruski minister spraw zagranicznych. W dzisiejszych stosunkach mało jest analogii do tych, jakie były w r. 1873, kiedy ks. Bismarck złożył przedzysły gabinetu i kiedy stanowisko to przez dziesięć miesięcy zajmował hr. Roon. Według wówczas wydanego rozkazu gabinetowego kancelarz zachował prawo przedstawiania cesarzowi swoich opinii w sprawach państwa i polityki zagranicznej oraz w pruskim ministerium oddawał swój głos pod swoją odpowiedzialnością za pośrednictwem ministra Delbrücka. Być może, że podobny stosunek zachowany zostanie także teraz.

Berlin 24 marca. Według *Berliner Tageblatt* cierpi cesarz Wilhelm na reumę płuc, połączoną z lekkimi napadami astmy. Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia.

Berlin 24 marca. Ogólnie sądzi, iż powołanie Eulenbura na prezydenta ministerstwa pruskiego jest tylko prowizorym, póki Caprivi zupełnie nie ustąpi. Eulenburg znany jest, jako zbyt wpływowo osobistość, ażeby obok Caprivi zadowolnić się prezydenturą bez właściwej teki. Jeżeli nie nastąpi nowe, bardzo zresztą prawdopodobne niespodzianki, to przedzły o później zajmie Eulenburg miejsce Caprivi, także jako kancelarz.

Botho hr. Eulenburg, urodzony 1831 r., był urzędnikiem ministerialnym, następnie prezydentem rejencji w Wiesbaden, później naczelnym prezydentem w Hannoverze; w r. 1878 został ministrem spraw wewnętrznych pod Bismarckiem, a z tego stanowiska, wskutek nieporozumienia z Bismarckiem, ustąpił w r. 1881. Od tego czasu był Eulenburg naczelnym prezydentem prowincji hessko-nassawskiej. Znany on jest jako umiarkowany konserwatyista, chociaż wiele dzienników zalicza go nie słusznie do stronnictwa liberalnego.

Berlin 24 marca. Jak donoszą z Berlina, hr. Taverna obejmie nowe swoje stanowisko ambasadora włoskiego przy dworze berlińskim z końcem kwietnia, albo z początkiem maja.

London 24 marca. Według depeszy z Kalkuty, powstanie wśród szczerpów Luskai ponownie przybrało takie rozmiary, że do przytłumienia go potrzeba wojskowych operacji na większą skalę.

Marcin Diosy, były sekretarz Koszuta, zmarł wczoraj w Londynie w 74 roku życia, gdzie przybył w roku 1849 po węgierskiej rewolucji.

Petersburg 24 marca. *Grażdamin* donosi, że komitet ministrów rozstrząsał powtórnie kwestję powierzenia księgom wykładu nauki religii rzym.-kat. w Królestwie Polskiem.

Swiet zaprzecza pogłosce, jakoby Kochanow miał opuścić stanowisko generała gubernatora wileńskiego.

Podług *Petersb. Wied.* poruszono w synodzie kwestję zmniejszenia obszarów istniejących eparchii i wikaryatów, powiększenia zaś liczby katedr biskupich.

Wczoraj zmarł w Kronsztadzie redaktor i wydawca *Ruskiej Stariny* Siemiewski.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 24 marca. *Wiener Ztg* ogłasza, że zastępca prokuratora państwa w Rzeszowie Roman Dolinski, przeniesiony został do Krakowa, zaś adiunkt sądu obwodowego w Wadowicach Stanisław Nencyczka, mianowany został zastępcą prokuratora w Rzeszowie.

Wiedeń 24 marca. Sejm dolno austriacki odrzucił wszystkimi głosami przeciw głosom antysemitów żądania przez Schneidera nagłos dla dwóch jego wniosków, a mianowicie dla wniosku o odebranie sprawozdawcy *Estrablatt* prawa znajdowania się na posiedzeniach Sejmu, tudzież dla wniosku o zniesienie tego paragrafu statutu gminy miasta Wiednia, który nadaje przewodniczącemu Rady gminnej prawo wykluczenia w drodze dyscyplinarnej członka Rady na przeciąg trzech posiedzeń. Sejm oba wnioski przekazał komisji.

Wiedeń 24 marca. W powodu zażalenia kilku wyborców w Dornbirn (w Tyrolu) orzekł trybunał administracyjny, że prawo czynnego wyboru nie zawisło wyłącznie od kwoty podatków bezpośrednich, lecz także od wysokości nadzwyczajnych dodatków do podatków, tak, że ogólna cyfra podatków wraz z dodatkami, jest prawną podstawą umieszczania na liście wyborczej.

Wiedeń 24 marca. Wczorajsze posiedzenie Rady gminnej miało tak burzliwy przebieg, iż obrady przerwano i przewodniczący zarządził na przeciąg dwóch posiedzeń wykluczenie Gregoriga w drodze dyscyplinarnej z powodu opornego zachowania się.

Buda-Peszt 24 marca. Izba poselska uchwałała przeważającą większością, adres większości zarówno w jenerale, jak i szczegółowej dyskusji, wraz ze znaną poprawką Bokrossa. W toku obrad podniósł prezes ministrów Szapary, że dyskusja adresowa wykazała się jedną większością. Odnośnie do nadzuchy wyborczych znacząca szef gabinetu, że 113 liberalnych posłów wybrano jednomyślnie; na urzędników państwowych nie wywierano ze strony rządu żadnej presji, lecz niezawodnie wywierano ją ze strony opozycji.

Co się tyczy dyskusji w kwestiach państwowych, wskazuje prezes ministrów na różnicę w wywodach mówców opozycji i oświadcza, że większość, przeświadczona o korzyściach, jakie daje prawo państwowa podstawa, zde wywodzą jest utrzymać ją. Zwracając się do Eotvoesa znacząca mowa, wśród powszechnych i ożywionych oklasków, że sądu, wypowiedziane go przezeń o Andrássy, nikt nie podziela i nie powie, że Eotvoesowi zaćnić niespożytych zasług, oddanych przez Andrássy'ego tronowi i ojczyźnie. Minister występuje dalej przeciw osobistemu zaczepkom Apponyiego, oświadczaając, że rząd we właściwym czasie przedłoży projekt w sprawie reformy administracyjnej i ustaw gwarancyjnych. W końcu oświadcza Szapary, że rząd i stronnictwo liberalne z patriotyzmem i zapałem spełniać będą swe zadanie.

Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę; dyskusja budżetowa zaś nastąpi we środę.

Buda-Peszt 24 marca. Krąży pogłoski, że hr. Teodor Andrássy naprzód oświadcze, a następnie za pośrednictwem dwóch przyjaciół pociągnął do odpowiedzialności dep. Eötvösa za uwagi wypowiedziane w Sejmie o ojen jego Juliusza Andrássy. — Eötvös nie wyznaczył jeszcze swoich świadków.

Buda-Peszt 24 marca. Eotvoes mianował już świadków w swej sprawie z Teodorem Andrássy. Przypuszczają powszechnie, że rzecz będzie załatwiona w drodze pokojowej.

Berlin 24 marca. *Kreuz Ztg* donosi: Cesarz wystosował do hr. Zedlitz nadzwyczaj łaskawe pismo, w którym przychylił się do jego prośby o dymisję i wyraża zarazem życzenie, aby Zedlitz i w przyszłości siły swe oddał na usługi państwa.

Berlin 24 marca. Caprivi powrócił z Hubertusstock. Nominacja hr. Botho Eulenbura prezydentem pruskich ministrów nastąpi niebawem. Co do nominacji nowego ministra oświaty niema jeszcze żadnej decyzji.

Kolonia 24 marca. Według *Köln. Ztg* Caprivi zaprojektował wczoraj cesarzowi nominację hr. Botho Eulenbura na pruskiego prezydenta ministrów bez teki.

Paryż 24 marca. Prefektura policji paryskiej poleciła wszystkim władzom, aby poszukiwały, względnie uwzględniły niejakiego Ravachol, pomocnika fabrykarskiego, który jest intelektualnym sprawcą wybuchu dynamitowego na bulwarze St. Germain. *Journal des Débats* donosi, iż policja paryska odkryła grupę anarchistów, którzy zamierzali działać za pomocą trucizny. Uwieszono trzy osoby, a znalezione u nich ingrediencje przesłano do zbadania do pracowni chemicznej.

Rzym 24 marca. Na wczorajszym posiedzeniu Izby interpelował Imbriani w sprawie artykułu *Neue freie Presse* o zastosowaniu klanu na ciach od wina. Rudini naprzód odmówił odpowiedzi; kiedy jednak Imbriani przy interpelacji upierał się, oświadczył Rudini, że Austro-Węgry zastosują klanuże stosownie do traktatów, skoro wejdzie w życie odpowiednia pozyca włoskiej taryfy.

Bukareszt 24 marca. Senat przyjął projekt adresu 72 głosami przeciwko dwóm. W dyskusji zabierali głos prezydent ministrów Catargiu i minister sprawiedliwości Marghiloman. Obaj zbijali zarzuty, odnoszące się do interwencji rządowej przy wyborach.

Belgrad 24 marca. Skupczyna uchwałała porządek dzienny, uwalniając prezydenta ministrów od odpowiedzi na interpelację Masiceza, w sprawie rzekomej zdrady stanu Pasiceza podczas wojny serbsko-bułgarskiej w roku 1885. Przed wzięciem uchwały rozwinęła się gwałtowna dyskusja, w której mowy dopuszczali się najcięższych zniewag.

Minister spraw zagranicznych Gjorgiewicz odpowiedział na interpelację w sprawie metropolity Michała i oświadczył, że uważa zarzuty interpelacji za ubolewania godne oszczerstwo; po odparciu poszczególnych punktów oskarżenia, minister żąda przejścia do porządku dziennego. Po dłuższej, ożywionej dyskusji, uczyniono zadosyć temu żądaniu wszystkimi głosami przeciwko czterem.

Zofia 24 marca. Oskarżony o s/piegostwo był oficer austriacki Lubojemski został od zarzutu szpiegostwa uwolniony, ponieważ jest obcym poddanym, a kraj nie znajduje się obecnie w stanie wojennym.

Ża zbrodnię jednak usiłowanego przekupstwa popelnioną wśród obciążających okoliczności skazany został Lubojemski na ośm lat więzienia i 20.000 franków kary pieniężnej. Wobec twierdzenia oskarżonego, że informacje wojskowe, których chciał zacerpnąć, przeznaczone były dla Austro-Węgier, sekretarz austriacko-węgierskiego konsulatu jenerałego stwierdził, że konsulatowi o podobnym przeznaczeniu owych informacji nie wiadomo.

Od Administracji „Czasu“

Na pomnik dla s. p. Pawła Popiela w kościele Maryackim nadesłał A. Miliecki 15 złr. Dla Unitów w gubernii Orenburskiej nadesłano pod lit. X. Y. Z. 6 złr.

Nadesłano.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Ziółka Chambarda, w skład których wchodzi wyłącznie liście i kwiaty, jest środek przeczyszczający, naturalny, niezawodny, skuteczny i najtańszy. Bardzo przyjemnego smaku, działania łagodnego, bez bólesci i najmniejszego utrudzenia żołądka stanowią lekarstwo, poszukiwane przez osoby delikatne, mające wstręt do wszelkich środków czyszczących. Skład w Krakowie w aptekach pp. Redyka i Wiszniewskiego i innych. (108 14-17)

Sprawdzenie widoczne.

Skoro się raz dozna cudownego skutku z użycia **Crème Simon'a** przeciw opierzeniu, pękaniu, odmrożeniom i czerwoności, łatwo przychodzi przekonanie, że nie ma Gold-Creamu skuteczniejszego do utrzymania powłoki ciała. **Pudr ryżowy Mydło Simona** uzupełniają pomyślny skutek. Wymagać podpis: **Simon**, ul. de Provence, 36, w Paryżu. — W Krakowie w aptekach pp. Redyka, Wiszniewskiego i w magazynie p. W. Penza. (143 4-4)

MATTONIEGO
GISSHÜBLER
najczystsza
woda mineralna
SZCZAWA-ALKALICZNA

jako zdroj leczniczy od wielu set lat uznany we wszystkich chorobach przysadów oddychania i trawienia, w goscicu, niezycie zoladka i pecherza. Znakomity dla dzieci, rekonwalescentow i podczas bloskawlow-
(I) nego stanu. (36 4-)

Najlepszy napoj dyetetyczny i orzezwiajacy.

Henryk Mattoni w Karlsbadzie i Wiedniu.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiadać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 1/2.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skales), Grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz skarbiec kościół N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrysty.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dni powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 6-tej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czarortyńskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dni nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiadać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i ferij uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-tej w południu.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 6-tej bezpłatnie.

KURSA TELEGRAFICZNEJ.

Wiedeń 24 marca. 2 godzina 30 min. po poł.

	str. et.		str. et.
Banknoty austr.	94 90	Anglobanki	147 70
Banknoty węg.	95 55	Unioy	232 10
4% skłota	110 8	Bankvereiny	112 25
5% pap. nieop.	102 9	Akcyje Länderbauk.	203 60
Ak. we Ban. Aus.-W.	965	" kol. Kar. Lud.	210 50
" kredytowe	309 75	" " lwowska	245
Banknoty węg.	118 85	" " czerwiński	245
Banknoty węg.	9 42	" " połudn.	84
Dukaty	5 59	Elbethale	230
Banknoty węg.	58 10	Nordbahn	2830
5% Banknoty węg.	101 95	Saasbahn	282 12
4% " skłota	107 55	Alpiny	61 12
5% prem. węg.	140	Akcyje tytoniowe	165 12
5% tureckie	37 65	Eubie	119 25

Uposobienie giełdy: stała.

	str. et.		str. et.
Banknoty austr.	179 05	4% Lisy likw. pol.	62
Banknoty węg.	171 00	Ak. kol. Kar. Lud.	90 60
5% Banknoty węg.	205 40	austr. kred.	171 25
5% Banknoty węg.	64 70	Ustawa Ruble	265 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs pieniężny i papierów publicznych.

Kraków 24 marca.

	plac	śladaj
Waleuty.		
Ruble rosyjskie papierowe na 100	118 50	120 50
Marki niemieckie	58	58 60
90-to frankowa waluta	9 40	9 50
Rubel srebrny obrotowy	1 35	1 45

Oblię.

	plac	śladaj
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.	98 50	94 50
Wspólna państwowa renta papierowa	104 25	105 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	98	94
4% gal. Oblig. propinajne 36-letnie	103	105
6% galicyjska pożyczka krajowa	97 50	98 30
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubli i kop.	97	99

Listy zastawne i dłużne.

	plac	śladaj
Za 100 fl. wart. oprócz kuponu bież.	98 50	94 50
4% gal. Banku krajowego	98 50	97 50
4% " Tow. rz. w. Lw. nieokr.	94 50	95 70
4% " " " " 41 let.	94 50	95 90
4% " " " " 55 let.	99 20	100
4% " " " " 60 let.	107 90	108
4% " " " " 65 let.	100 90	101
4% " " " " 70 let.	98 20	99
4% " " " " 75 let.	100	101

	plac	śladaj	
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie i okolicach.	59	62	4% H
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie i okolicach.	58	55	3% L
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polak. z r. 1869 Lk. A. na 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubli i kop.	100 75	101 75	4%
Akcyje kolejowe i bankowe			5% H
prócz kuponu bieżącego			4%
			4 1/2%

